

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 5.—
z dostawą do domu 5.50
na prowincji 5.50
za granicą 8.—

25 Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24 — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Na strach czy na pociechę?

Od kilku dni zapowiadają piśmie początek sezonu politycznego. Donoszono o zwołaniu we wrześniu sesji sejmowej, o zmianach w rządzie; pierwsza informacja została zdementowana, drugą powtarza się w rozmaitych warjantach z różnymi nazwiskami. Czem uzasadniano wiadomość o zwołaniu sesji wrześniowej? Wprawdzie niema obawy, aby z łona BB wyszło żądanie w myśl art. 25 konstytucji, ale — powiadano — istnieją pewne konieczności, za których takie zwołanie wynika i bez nacisku ze strony 1/3 ogółu posłów. Jakże to są konieczności, można się domyśleć z samego faktu wynikającego z miesięcznych wykazów budżetowych. Jednakowoż nie są to widocznie — tak „na górze” sądzą — konieczności tak pilne, aby miano dla nich przełamać tradycyjną datę: od 31 października. Zresztą zobaczymy, czy i to zaprzeczenie nie podzieli losu tylu innych zaprzeczeń, do których metody sanacyjne nas przyzwyczaiły, mianowicie że stanie się właśnie to, czemu „stanowczo” i „uroczyście” zaprzeczono.

O ile jednak wieść o zwołaniu czy niezwołaniu sesji nikogo nie wzruszyła, jako że z sesją czy bez niej nic się nie zmieni, o tyle wiadomość o zmianach w rządzie wywołuje poprostu wrażenie — humorystyczne. Jako jedyny bowiem powód zmiany podają — zwyczaj, wedle którego przed — broń Boże nie w czasie — sesją odbywają się regularnie zmiany osobiste. Jeżeli więc sam powód nikogo nie wzrusza, to nazwiska wymieniane jako kandydatów na następców mogą i powinny wywołać zaniepokojenie z tego prostego powodu, że sprawy tych ministerstw, w których mają nastąpić zmiany, dostałyby się w jeszcze mniej niż obecne powołane ręce. Odnosi się wrażenie, że wymienianie tych nazwisk ma pewien zgóry upatrzony cel: mają jednych nastraszyć a drugich pocieszyć — pierwszym ma się pokazać silniejszą pięść, drugim większy niż dotychczas cukierek.

Opinia polska miała już czas przyzwyczaić się, że u nas zmiany na naczelnych stanowiskach nie wynikają z naturalnych powodów, jakimi gdzieindziej są albo nieufność parlamentu do pierwszego ministra albo jego nieudolność nawet dla jego mo-

codawców rażąca. U nas dzieje się od kilku lat — daty cytować niema potrzeby — wprost przeciwnie: minister, któremu wyraża się nieufność, właśnie dlatego zostaje a często nawet z awansem, zaś minister, którego kwalifikacje już w dniu nominacji były znane i który w ciągu urzędowania nie był w stanie poprawić o nich opinii, utrzymuje się znowu właśnie dlatego, że u nas jakikolwiek egzamin, choćby wymogami życiowymi wskazany, uważa się za zbyteczny a nawet za szkodliwy, poprostu za przesadę.

Z tych to powodów opinia nie sobie nie robi z tego, że jeden pan w randze ministra zostaje „poniżony”, inny zaś pan wywyższony. Więcej niż sam fakt zmiany interesuje, kto kogo zastąpi czy zluzuje. To zainteresowanie jest naturalnym wynikiem smutnego dla sanacji stanu, że posiada ona w swym gronie bardzo szczupły kontyngent ludzi, którzy — choćby z darowaniem 90% kwalifikacji — nadawali się na żołnierzy w nowej zmianie warty. Przy każdym tzw. przesileniu gabinetowym zawsze wymienia się tych samych ludzi — widocznie w nadziei, że nuż objawi się jakiś utajony geniusz, który dodatkowo usprawiedliwi jego wybór na czołowe stanowisko.

Jest rzeczą zrozumiałą, że sanacja za najlepsze akcesoria swego powołania do przewodzenia uważa strach — bat i cukierek — posady. To zresztą nie jest jej domorosły wynalazek, praktykuje go i przejęła skąd inąd, gdzie te środki przez pewien czas wykorzystywały do utrzymania przeciwników w ryzach a zwolenników w posłuszeństwie. Czem i gdzie byłaby dziś sanacja, gdyby nie potrafiła wynagrodzić — w drobnostki tam się nie bawią — tych licznych szeregów, tworzących dziś — jak to się mówi — 20 brygad z kombatanami i ciurami? Nie zapuściwszy naprawdę korzeni w narodzie, głosiciele „radosnej twórczości” muszą wierzyć w jego warstwy utrzymywane w dobrym humorze, masę zaś w postrachu, do czego dobre im i takie środki, które tylko zapomocą karkołomnych „interpretacji” można uznać za zgodne z literą i duchem prawa.

Cóż z tego, że „radosna twórczość” nie od dziś zamieniła się w płacz i zgrzytanie zębów? Można, jeżeli się ma odpowiednio

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

W niedzielę 4 września o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w Wieliczce na rynku

wielki wiec chłopsko-robotniczy

z porządkiem dziennym: 1) położenie gospodarcze i polityczne w kraju, 2) walka o pokój.

Przemawiać będą towarzysze posłowie: Zygmunt Żuławski, Norbert Barlicki, Adam Ciołkosz, Stanisław Dubois, oraz tow. dr. Romuald Szumski.

Chłopi i robotnicy jawcie się jaknajliczniej!

Rada wojewódzka PPS w Krakowie.
Komitet PPS w Wieliczce.

Marszałek Polski otrzyma w podróży 80 zł. dziennie

Ustalony został jednolity tekst rozporządzenia rady ministrów o należnościach za podróże służbowe urzędników państwowych. Rozporządzenie przewiduje między innymi, że dietyienne wynoszą dla

prezesa rady ministrów i marszałka Polski 80 zł., dla ministrów, prezesa NIK i pierwszych prezesów Sądu Najwyższego i Trybunału Administracyjnego 60 zł.

— 000 —

Zakazany hymn narodowy

„Piast” donosi, że w niedzielę 7 sierpnia na stację w Komarnie, koło Lwowa, ludowcy tamtejsi wyszli po przyjeżdżającego posła Witosa i Pawłowskiego z muzyką z Komarna, która zamierzała przywitać ich pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Zanim posłowie wysiedli z wagonów, wpadł na peron w pędzie zastępca starosty w Rudkach i oświadczył b. posłowi Pasickiemu, organizatorowi zgromadzenia, że

zakazuje grać tej pieśni, a ponieważ nie był pewny, czy zdziwiony i oburzony poseł się do tego zastosuje, sam poszedł do dyrygenta muzyki i zagroził mu zamknięciem natychmiastowem, gdyby się do tego nie zastosował. Zebrana ludność polska nie mogła wyjść ze zdziwienia, gdyż nie pamięta, by władze austriackie kiedy coś podobnego zrobiły.

— 000 —

Renta starcza dla członków ZUPU

Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie ustala obecnie szczegółową listę tych pracowników umysłowych, którym od 1 stycznia 1933 roku przysługiwać będzie prawo do renty starczej. Chodzi tu o pracowników, którzy w tym dniu będą mieli ukończonych 65 lat życia i byli zatrudnieni w okresie od 1 stycznia 1921 r. do 1 stycznia 1933 r. bez przerwy

w ubezpieczeniu. Rentę starczą można pobierać pracując nadal zarobkowo.

Według obecnych postanowień wynosi ona 40 proc. przeciętnej płacy ubezpieczonych w okresie 5-letnim.

Istnieje zamiar obniżenia tej renty wskutek złego stanu finansów ZUPU.

— 000 —

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 17 sierpnia 1932 roku. Sygn. IV Pr. 119/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej, zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 14 sierpnia 1932 r. L. B. II/2 konfiskatę „Dziennika Ludowego” Nr. 184 z dnia 14 sierpnia 1932 roku z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 4-tej pod tytułem: „ZYJEMY JAK W PIE-

KLE” w ustępie od słów „stosunki bezpieczeństwa” do słów „plaga dla ludności” i od słów „Cała praca w starostwie” do słów „w naszym starostwie”. albowiem treść tych ustępów, zawiera znamiona występku z § 300 uk. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego” i w Dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: M. Piłarski w r. Sędzia okręgowy. Protokolant: Kobylarz w r.

nastawione sumienie, przejść obojętnie nawet obok powalonego, szczególnie jeżeli ten ma skrzepowane ręce i nogi a najsilniej usta. Pozostaje, jak powiedzieliśmy, jako ostatni i najsil-

niejszy argument: dla jednych strach, dla drugich pociecha, a czasem i w śmieciu można znaleźć perłę albo inny wartościowy przedmiot.

— 000 —

Neo-Nep

W r. 1921 Lenin zmienił kurs polityki ekonomicznej bolszewików i z t. zw. wojennego komunizmu przeszedł na t. zw. „nową politykę ekonomiczną” (w skrócie NEP), przywracającą prywatną własność włościańską.

Program „piatiletki”, rozpoczętej w październiku 1928 r. przewiduje w dziedzinie rolnictwa likwidację NEP. Z jednej strony powstają gospodarstwa państwowe (Sow-chozy), z drugiej — gospodarstwa wspólne, a spółdzielczych zasadach oparte, a złożone z poszczególnych gospodarstw włościańskich (kołchozy). Na wiosnę r. b. było już 602 skolektywizowanych gospodarstw włościańskich.

Ale kolektywizacja nie idzie gładko. Włościanie w wielu wypadkach stawiają opór, a nie mogą jej przeskoczyć, niszczą inwentarz. Pismo sowieckie „Ekonomiczeskaja Żiźń” obliczyło, że od końca 1928 r. do wiosny 1930 r. zniszczono 2.976.000 koni, 16.641.000 rogacizny, 32.194.000 owiec i 12.769.000 świń.

Tak masowy ubytek bydła i inne objawy sabotażu ze strony włościan skłoniły rząd sowiecki do odchylenia od t. zw. „generalnej linii” polityki, napoczętej przez Stalina. W końcu marca r. b. uchylono przymusową kolektywizację bydła i pozwolono każdemu włościaninowi, przystępującemu do Kołchozu, zachować bydło. W maju przyszły dalsze ustępstwa: obniżono kontyngent zboża, które ma być dostarczone ze zbiorów tegorocznych, z 1367 milionów pudów na 1103 miliony, czyli o 264 miliony pudów; od 15-go czerwca 1933 r. zaś kołchozy mają prawo nadwyżkę zboża sprzedawać na rynku.

11 maja zniesiono scentralizowany rozdział przez państwo pewnych produktów rolnych i przemysłowych. Jednakże i te ustępstwa, poczynione już zgóry na lata przyszłe i pomyślane jako stała ulga dla włościanstwa, okazały się niewystarczające, czy spóźnione.

Wobec tego rząd sowiecki poszedł jeszcze dalej i już 20 maja r. b. wydał zarządzenie o nowym regulowaniu handlu produktami rolnymi. Na podstawie tego dekretu znosi się wszystkie podatki i daniny od sprzedawanych przez samodzielnich włościan i kołchozy produktów rolnych (chleb, mięso, nabiał, warzywa); włościanie i kołchozy mają prawo brać ceny rynkowe i nie są związani cenami rządowymi.

Podług urzędowych danych sowieckich 15 maja r. b. tylko 42,7% gruntów uprawnych zostało obsiane.

„Prawda” z 21 maja r. b. komunikuje, że w pierwszym kwartale r. b. tylko 59,4% kołchozów zakończyło podział zbiorów; 40% kołchozów nie wiedziało jeszcze wcale o wynikach zbiorów 1931 r./

Nic dziwnego, że wyżywienie ludności szwankuje coraz bardziej. W Moskwie projektowano otworzyć w ciągu r. b. 100 nowych sklepów żywnościowych, otwarto zaś dotychczas tylko 17. W innych miastach jest znacznie gorzej. Z ośrodków przemysłowych nadchodzą liczne skargi na złą aprowizację robotników.

Czy zarządzenia władz sowieckich odniosą skutek pożądany — pokaże przyszłość niedaleka. Ale same te zarządzenia świadczą jeśli nie o porzuceniu, to o wycofaniu się z programu „piatiletki” w dziedzinie rolnictwa. „Piatiletka” zaś bez rozwiązania sprawy rolnej musi się załamać. Ale załamanie się „piatiletki”, byłoby katastrofą nie tylko dla Rosji sowieckiej. Dlatego na sprawę rolną

w Rosji trzeba baczeniejszą zwracać uwagę, niż na postępy w przemyśle, który ostoja się również tylko wówczas, kiedy rolnictwo będzie stało na wysokości zadania. A ono właśnie stanowi największą trudność Rosji sowieckiej. Ono zmusiło przed 11 laty Lenina do wprowadzenia NEP-a, ono zmusza obecnie Stalina do za-

prowadzenia neo — NEP-a. Ono w 15-lecie rewolucji bolszewickiej stawia przed władcami Rosji w całej rozciągłości pytanie:

Czy 15 lat dyktatury, nie rozwiązującej podstawowego zagadnienia Rosji, mogą wogóle być usprawiedliwione?

(jmb.)

Stanisława Kucharska

(Ava Arska)

Garść wspomnień na mogiłę

Z za Oceanu bolesna nadeszła wieść: Towarzyszka Stanisława Kucharska zmarła 6 sierpnia wieczorem w Nowym Jorku.

Ciężki cios dotknął nasz bratni Związek Socjalistów Polskich (ZSP.) w Ameryce. Ubyła polskiemu ruchowi socjalistycznemu wśród amerykańskiej emigracji jedna z najpoważniejszych sił intelektualnych, obok zmarłego przed rokiem tow. d-ra Koniuszewskiego — najwybitniejsza publicystka, a dawniej i prelegentka.

Tow. Kucharska od przeszło 20 lat przebywała w Ameryce. Wraz z mężem swym, tow. Władysławem, długie lata przed i podczas wojny światowej pracowała dla robotniczej Polonji w m. Rochester w stanie Nowy Jork. Dużo pracy i wiele serca oddaje już tam polskiemu robotnikom, — głównie na polu oświatowym, w szerzeniu klasowego uświadczenia i budowaniu socjalistycznej organizacji. Zasiła już wówczas swymi artykułami i wierszami „Dziennik Ludowy” w Chicago, a później tygodnik humorystyczny - antyklerykalny „Bicz Boży”, którego redakcję obejmuje po śmierci red. tow. Chełchowskiego i pod pseud. Ava Arska prowadzi przez kilka lat.

Niestety, ciężka choroba proletariacka (gruźlica) robi zabójcze postępy. Tow. Kucharska opuszcza niezdrowe Chicago i powraca do „miasta kwiatów” — do Rochester. Jednak impulsywna natura nie pozwala jej siedzieć w bezczynności. Wielki klasowy Związek krawiecki (Amalgamated Clothing Workers of America) angażuje tow. Kucharską na redaktorkę swego organu w polskim języku — tygodnika „Demokracja Przemysłowa”. Redaguje to pismo żywo. W całej pełni okazuje swój talent publicystyczny i znajomość potrzeb ruchu robotniczego amerykańskiego i międzynarodowego. Zawsze podkreśla łączność polskiego ruchu w Ameryce z klasowym ruchem robotniczym w Polsce i z P. P. S. Przez kilkanaście lat (aż do zgonu) prowadzi „Demokr. Przem.”, ciesząc się pełnym zaufaniem kierowniczych władz organizacji, liczącej sto kilkadziesiąt tysięcy członków.

Przed 5 laty zmuszona jest tow. Kucharska udać się do sanatorium dla chorych na gruźlicę. Ale i stamtąd pisze, nie przerywając swej pracy publicystycznej. Wróciwszy do Nowego Jorku nie opuszcza już mieszkania. Stała jednak pracuje przez ostatnie 4 lata w swym mieszkaniu brooklyńskim. Nigdy bowiem nie może się pogodzić ze swym losem inwalidki.

Gdy przed dwoma laty odwiedziłem ją po przyjeździe do Ameryki i przywiozłem pozdrowienia od znajomych towarzyszy i towarzyszek w Polsce — z radością i rozrzewaniem dziecka przyjmowała wyrazy pamięci o Niej, wypytując o ludzi i rozwój ruchu, owiana troską o jego przyszłość wobec znanych warunków w kraju. Wykazywała znajomość rzeczy, a równocześnie serdeczne przywiązanie do Z.S.P. i P.P.S.

Z pogardą dla rozbijaczy i renegatów wspominała mi o próbach użycia Jej za narzędzie do podobnej niecznej roboty na gruncie polsko - amerykańskim. W zarodku wysiłki te sparaliżowała.

Obok swej pracy publicystycznej — ostatnio z powodu choroby już mniej — w „Robotniku Polskim” — tow. Kucharska dawniej, jako prelegentka z ramienia ZSP., objeżdżała robotnicze osady polskie. Jej odczyty cechowała duża erudycja, znajomość stosunków emigracyjnych, a równocześnie zapał i ukochanie Sprawy.

W bratniej prasie polsko - amerykańskiej znajdujemy dowody Jej poetyckiego talentu. Jeszcze w numerze 1-Majowym b. r. „Robotnika Polskiego” w wierszu p. t. „Czekamy”... pisze tow. St. Kucharska:

„Czekamy w mrokach — blasku dnia,
„Czekamy z utęsknieniem
„Na ziemi ciężka leży mgła,
„Świat chłodem kryje, cieniem
A dalej mocno uderzając — woła:
„Podłota, przemoc, wyzisk, mord
„Zerują wśród tych mroków
„Przyjdź, światło! W złoty uderz kord,
„Ze zła nas wyzwól okół!
„Przyjdź, zorzał Strzał złocistych płek
„Z podniebnej rzuc oddali;
„Abyśmy z czoła starli lek,
„W promieniach się ogrzaali.

Nie wąpi choć burza faszyzmu hu-czy, zapowiada świt, do którego potrzeba jednak czynów:

„Z serc naszych iskier bije żar,
„Przeszywa mgieł opony,
„Orszaki groźnych płoszy mar,
„Dzień woła oddalony.
„Zakłęcie rzuca w ciemną dal,
„Potężne to wezwanie:
„Te iskry krzeszą czynów stal —
„Z nich bracie — Słońce wstanie!”

Zawsze była i została do śmierci entuzjastką. Nasi towarzysze w Ameryce ponieśli ogromną stratę. Bo ubyla z pośród ich szeregów nie tylko wybitna publicystka, sercem pisząca poetka, ale i serdeczna towarzyska. Nasz pracowity działacz socjalistyczny, tow. Władysław Kucharski, stracił swą wierną współtowarzyszkę życia.

Gdy w czerwcu 1930 r. żegnała mnie, jako wysłannika P. P. S., wracającego po objeździe po Ameryce do kraju — jakby w przeczuciu niezobaczenia już towarzyszy w Polsce — prosiła o serdeczne pozdrowienie i pożegnanie z gorącym apelem nie ustawiania w walce i z wiarą w ostateczne zwycięstwo. Od tej fizycznie słabej kobiety (zaledwie czterdziestoletniej) biła jakaś potężna moc, siła entuzjazmu, uosobienie umiłowania ideału.

Wyrazy serdecznego współczucia przesyłały poprzez Ocean bratniemu Związkowi Socjalistów Polskich i tow. Władysławowi Kucharskiemu.

Polski ruch socjalistyczny zachowa głęboką cześć i pamięć dla swej Towarzyszki, Stanisławy Kucharskiej!

Zygmunt Piotrowski.

MAŁY FELJETON

U prof. Piccarda

Naszemu sylfowi redakcyjnemu udało się dotrzeć do prof. Piccarda zaraz po wylądowaniu i uzyskać od niego specjalny wywiad dla P. T. czytelników

— Granicę pomiędzy atmosferą, a stratosferą przekroczyliśmy szczęśliwie. Mój balon należy do środków lokomocji bezpośredniej i na granicy nie potrzebowałem przesiadać się. Nie było też rewizji bagażów, ani też nikt nas nie pytał o paszport. Celnika ani żandarma choćby na lekarstwo. Widać że przemysł z atmosfery do stratosfery nie jest dotychczas uprawiany. Ruch podróżnych na tym szlaku jest bardzo słaby i — o ile mnie pamięć nie myli — nikogo po drodze nie zauważyliśmy. Nigdzie też po drodze nie zauważyliśmy popularnych na ziemi napisów: „wstrzegać się złodziei”, „nie palić”, „nie deptać trawników”, „nie pluć”. To też pluiliśmy z moim kompanem na tę ziemię, ile tylko wlezie.

Gdybyś pan wiedział, jak ta nasza ziemia nędznie wygląda, gdy się na nią zgóry patrzy! Szara przypłaszczona kulka, niewiadomo po co obracająca się, jak bąk, i zagubiona w niezmiernych przestworzach. A dufne to, a zarozumiałe, a przemądrzałe, jak gdyby wszystkie rozumy wszechświata zjadła i była jego pępkiem.

Z żadną planetą w wszechświecie niema tyle kramu, co z tą ziemią. Jest pośmiewiskiem oraz enfant terrible całego systemu słonecznego. Gdy rano budzą się do życia inne planety, pieruszeniem pytaniem jest: a co tam nowego ziemia nabroiła? Wówczas księżyc, który ma nieszczęście być jej satelitą oraz ma poufne polecenie dyskretnego inwigilowania ziemi, zaczyna opowiadanie o wszystkich skandalicznych jej sprawkach w ciągu ubiegłej nocy. Od opowiadania tego jednym planetom włośy na głowach stają, inne poprostu uszy zatykają, nie chcąc słuchać litanii bezceństw. Słońce całe pali się ze wstydu i bezradnie załamuje promienie.

Sam słyszałem — ciągnął dalej prof. Piccard — jak księżyc raportował, że ziemia radaby nawiązać kontakt z innymi planetami.

— Jeszcze czego! — zawołali chórem Saturn, Neptun i Uran.

— Niech lepiej się do nas nie zbliża — ostrzegła Wenus — bo może źle się skończyć.

— Słusznie! — powiedział czcigodny Jowisz.

Jak pan widzi, ziemia nasza, a tem samem i my, jej dzieci, nie cieszymy się w wszechświecie szczególną reputacją i przyznam się panu, że z żalem wracalem na ten padół kryzysu i wojen. Atmosfera w stratosferze nie jest tak gesta, jak w atmosferze.

— Panie profesorze — zapytał na zakończenie nasz sylf — a co tam w wszechświecie mówią o panu... no wie pan, kogo mam na myśli.

— Ach, o tym... mało interesują się nim. Księżyc od czasu do czasu znośi ploteczki o nim Marsowi, a ten tylko za boki się bierze i śmieje się, że aż po całej stratosferze się rozlega.

ULTIMUS.

Nowy minister?

Wczoraj twierdzono, że nikt inny, jeno p. wojewoda kielecki Paciorewski obejmie niebawem stanowisko ministra opieki społecznej na miejsce p. Hubickiego.

Zamiast do Paryża — do Konstantynopola

Zwyczajnym celem podróży ministrów i wiceministrów jest Paryż. Bo jakież przeważnie cel mają ich podróże? Starania pożyczkowe są głównym ich celem, a gdzie mogą — inni, nie my — dostać pożyczkę, jak nie w Paryżu? Do Londynu czy Nowego Jorku nie próbują nawet zapukać; tam jeszcze mają o połowę mniej warte papiery pożyczki z r. 1927. Do Szwajcarii też nie pojadą, gdyż tam widocznie mają większe zaufanie do Rumunji niż do nas: Rumunja otrzymała pożyczkę szwajcarską, Polska tam kredytu nie ma.

Ale dygnitarze muszą podróżować, bo coby się stało z funduszami przeznaczonymi na dżety? Mógł p. Zaleski być w Lozannie, Genewie i Paryżu, dlaczego jego zastępca p. Beck nie mógłby też przejechać się? To też jedzie i to w odwrotnym kierunku: na bliższy i dalszy Balkan. Daje się równocześnie usprawiedliwienie tej podróży: w Bukareszcie należy wygładzić wzburzoną opinię z powodu podpisania polsko-sowieckiego traktatu o nieagresji bez Rumunji, mimo że

niedawno pisało się: albo razem z Rumunją albo nie podpiszemy. Dlaczego jednak do Konstantynopola?

Tu już fantazja ma szerokie pole do działania. Pisze się, że p. Beck ma „tajemniczą” misję, mianowicie doprowadzić do skutku sojusz polsko-rumuński-turecki przeciw, właśnie przeciw komu? Tu już zaczynają dźbiać się niesamowite rzeczy: sojusz ma być zawarty z Rosją czy przeciw Rosji? Bagatela, taki wybór: z Turcją przeciw Rosji, czy z Turcją i Rosją przeciw trzeciemu czy trzecim.

Jak wiadomo, nasz sojusz z Rumunją ma jasno określony cel: jest skierowany przeciw Rosji, naturalnie wobec dzisiejszego „pacyfistycznego” nastawienia cel defenzywny. Polska chce otrzymać swe w pokój ryskim ustalone granice wschodnie, Rumunja zaś chce utrzymać swój stan posiadania w Bessarabji. Ale co w tym dwuprzymierzu miałoby do czynienia Turcja? Sam przecież „ciąg serca” jednej dyktatury do drugiej nie może być dostatecznym powodem do takiej koncepcji, z której ani Polska ani Tur-

cja nie odniosłaby żadnej korzyści.

Jesteśmy silnie skłonni do przypuszczenia, że za tą podróżą i jej prawdziwymi czy urojonymi celami kryje się — jeżeli nie zwyczajny bluff dyplomatyczny — to zwykła chętka zrobienia pięknej i przyjemnej wycieczki, którą w razie ochoty i pogody można przedłużyć i poza Konstantynopol. Musi przecież być utrzymana jakaś rów-

nowaga: jeżeli minister jeździ na zachód, to wice może jechać na wschód — tu i tam wyjdzie tensam rezultat tj. nic. Dobrze jednak i tak, bo co biedna prasa miałaby do donoszenia w czasach tak politycznie jałowych jak obecne? Ojcowski rząd dba o to, aby pochłaniacze dzienników mieli co czytać i o czym przy stolikach kawiarnianych dyskutować. Musi się przecież płacącym podatki od czasu do czasu także udowodnić, że jest ruch w interesie.



belsa „Der Angriff” donosi, że koalicja centrowo-hitlerowska prawie już przyszła do skutku na tej podstawie, że hitlerowiec zostanie premierem pruskim. O ile ta, oczekiwana zresztą, informacja sprawdzi się, będzie ona dowodem, jak centrum pojmuje „demokratyzm” i „republikanizm”. Centrum już przy ukonstytuowaniu się sejmiku pruskiego dowiodło swej „pryncypialności”, głosząc na hitlerowca jako na prezydenta sejmiku z tej także racji, że najsilniejsze stronnictwo powinno dać łzbie prezydenta. Na tej „pryncypialności” centrum bardzo źle wyszło, gdyż hitlerowski prezydent Kerrl sabotuje prace Sejmu. Na żądanie przepisanej liczby posłów zwołał posiedzenie na 16 bm., ale odłożył je na własną rękę pod pozorem, że w tym dniu ma odbyć się zjazd przywódców „Nazi”. Zjazd nie przyszedł do skutku, a mimo to Kerrl zwołał Sejm dopiero na 25 bm. Zwłokę tę można obecnie zrozumieć: chodziło o uzyskanie czasu dla dokończenia układów o koalicji.

Jeżeli centrum rzeczywiście zgadza się na wybór hitlerowca premierem pruskim, temsamem oddaje w ich ręce los Sejmu. Wedle konstytucji albo własną uchwałą albo uchwałą t. zw. kolegium trzech, w skład którego wchodzi: prezy-

dent Sejmu, premier i przewodniczący Rady Stanu (jest nim centrowiec Ackenauer). Znaczy to, że hitlerowcy mieli w tem kolegium większość i mogliby każdej chwili przeprowadzić rozwiązanie Sejmu, gdy przyjdzie odpowiednia pora do — oszukania centrum.

„WIECZNY” PAPEN

Jak wczoraj podaliśmy, kanclerz Papen w wywiadzie oświadczył, że rząd jego potrwa długo. Pytanie, jak to będzie możliwe, gdy parlament uchwali mu wotum nieufności, dziś znajduje już odpowiedź: w razie uchwalenia wotum nieufności rząd poda się do dymisji a Hindenburg wezwie parlament do utworzenia rządu z łona większości. Ponieważ z góry wiadomo, że większość nie będzie mogła się utworzyć, przeto Hindenburg powierzy Papenowi „tymczasowe” sprawowanie rządów, a takie prowizorium może trwać i kilka lat. W ten sposób Hindenburg i Papen uzyskają jeszcze to, że uchronią się przed zarzutem jawnego złamania konstytucji. Prostsza droga aniżeli — jak wczoraj pisaliśmy — powoływanie się na orzeczenia jakichś „uczonych”, że wotum nieufności nie ma żadnego znaczenia.

— 000 —

Pokłócenie sojusznicy

„STAHLHELM” O HITLEROWCACH

Przywódca „Stahlhelmu” w Berlinie Stefani ogłasza sensacyjne szczegóły o przygotowanym przez Hitlera zamachu: W ciągu ubiegłego tygodnia zmobilizowano w Berlinie oddziały szturmowe i wysłano w okolice na północ od miasta. Do oddziałów „Stahlhelmu” w Berlinie o których wiadziiano, że posiadają samochody, wystosowano — z zagrożeniem gwałtu — wezwanie, aby oddali samochody szturmowcom do dyspozycji. Inne doniesienia z Brandenburgji podają, że uniformowane i uzbrojone oddziały szturmowe zażądały od „Stahlhelmowców” wydania broni, grożąc gwałtem. Na te żądania hitlerowców Stefani zarządził pilnowanie własności „Stahlhelmu”, aby przeszkodzić zabrananiu jej siłą oraz zawiadomił pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych, z prośbą o ochronę. Zarządzenia te

wydano — jak powiada Stefani — ponieważ „Stahlhelm” nie chciał wziąć udziału w beznadziejnym puczu, mimo że hitlerowcy twierdzili, że robią zamach w porozumieniu z Reichswehrą i że także policja pruska przeciw nim nie wystąpi.

Ponieważ Stefani wiedział, że ani minister Reichswehry gen. Schleicher ani komisarz rządowy dla Prus Bracht nie popierają zamachu Hitlera, postanowił bronić się. Trzeba zauważyć, że do niedawna między hitlerowcami a „Stahlhelmem” panowało „braterstwo broni”. Jeszcze podczas drugich wyborów prezydenta Rzeszy „Stahlhelm” polecił swym członkom głosować na Hitlera przeciw Hindenburgowi. Teraz sojusznicy pokłócili się.

CZY KOALICJA JUŻ ZROBIONA?

Berliński organ Hitlera — Goeb-

JAN BOJER

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Stary żuł ciągle, nie rozumiejąc o co chodzi. — Wyrównane — czy może nie? Jeśli żądaliśmy zawiele, to — — ?

— Ale za uratowanie życia mnie i chłopcu, jesteście chyba jeszcze coś dłużni?

Paal Flata spojrzal na żonę, ona na niego, a Marta siedziała i cesała wełnę, uśmiechając się w zakłopotaniu. Żeby tylko ojciec nie wpadł teraz w gniew!

— Nie przyjmuję wynagrodzenia za ocalenie komuś życia — odpowiada. — Jesteśmy wprawdzie biedni, ale tak źle jeszcze z nami nie jest.

— A córka! To ci krzepka dziewczyna. Sternik pochodzi do niej i podaje jej dwie dziesięciokoronówki. Poczterwieniła i rzekła: — Zachowajcie te pieniądze — powiada. — I tak straciliście chyba dosyć. — Poczem głuptions ten zaczyna bając, że zwróci się do władz, by nadano im medal za ocalenie życia ludzkiego. Paal Flata uśmiecha się szydersko, wcale się nie domyślając o co chodzi. Gdybyż mu był zaofiarował bodaj krążek tytoniu.

Wobec tego sternikowi i jego synowi nie pozostało nic innego jak podać wszystkim rękę i podziękować.

IX

W domu tak skąpo z mlekiem. Wielka Krasula nakrapiana czerwoną, z białą głową i pięknymi rogami, miała się wnet ocieścić, a druga była jeszcze jałowką, którą niedawno dopiero prowadzono do byka. Ale kaszę i chleb można też gotować na samej wodzie, jeśli się doleje łyżkę syropu, nie było to we Flata żadną nowością, a we

21 wsi nie oni jedni to robili. Zato mogli się cieszyć nadzieją, że wielka krowa pozbędzie się niezadługo swego cielęcia, a wtedy dawać będzie żółte strumienie mleka. Matka Elżbieta namoczyła tymczasem drewniane skopce, by napęczniały, a Marcinek co chwila wbiegał do stajni i nie mówił już o niczem innym, jak tylko o tańcu ciętłat.

A pewnego dnia Marjanna-Kulaska kuszyła od domu do domu z wielką nowiną. Czuć już przedwiosnie, a niebo nad nią składa się z samych wielkich plam błękitnych i życzliwych obłoków. Morze wygrzewa się w cichem powietrzu, pachnie morską ziołą i kielkowaniem i piaskiem i obornikiem, leżącym w kupach pod ścianami stajen, tak, napewno pachnie wiosną. A gdy morze odpłynie, pozostawiając szeroki pas wilgotnego wybrzeża, siadają na nim mewy, ostrogajady, bekasy wodne i czajki i krzyczą w zawody, jak ciepło świeci dzisiaj słońce.

To samo mówi też Marjanna-Kulaska, gdy przystanie przed jakim domem, opierając się na lasce. Nakoniec ładna pogoda. A nie przyszła za wcześnie po takiej zimie. Na razie Marjanna nie może nic powiedzieć, ale zaraz musi się już wygadać z wielką nowiną. — Dla niejednego czasu nie będą tak całkiem dobre — powiada. — Na przykład dla tych we Flata — wczoraj dostali list od adwokata. — Następnie ociera sobie kąty ust i w podnieceniu przygląda się ludziom, z którymi mówi. Wywołała wrażenie niezwykle, i wszyscy milkną na chwilę. Zimny dreszcz przebiega im wzdłuż pleców. Ciężko jest, gdy zjawia się egzekutor i wzywa dłużnika przed władzę, ale list od adwokata to coś jeszcze gorszego, każdy wie przecie, że chodzi wtedy najczęściej o dom i zagrodę.

— Co ty mówisz, czy to aby prawda?

— Tak, niech nas Bóg ma w swej opiece. Syn Tomasza Klypasa przyniósł wczoraj ten list.

— Czy mają długi w mieście?

— Ba, kto to może wiedzieć. Ludzie mówią, że jego zięć bliski jest bankructwa. Tak, tak, bywają ci zdrowi tymczasem, nie będę wam dłużej zabierać czasu.

I dalej kuszyka z tą nowiną. U sąsiadów ludzie stoją przy oknie i spoglądają w kierunku Flata, gdzie zagościło nieszczęście. Szary pochyły dom stoi taki posępny, jak gdyby słońce nie mogło go rozweselić. Z komina nie wzbija się dym, jak gdyby ów list zgasił był płomień na ognisku.

To bank zwał im na kark tego adwokata, tedy stary zaraz rano ubrał się odświętnie i wyszedł rozmówić się z tymi, co mieli do czynienia z tą sprawą. Już zdaleka kobiety zobaczyły go twarząjącego. Wszedł do izby, a one wlepiły w niego oczy. Przez chwilę stał u drzwi, następnie zdjął powoli kapelus i powiesił go na ścianie.

— Jakże poszło? — pyta matka Elżbieta.

— Żle — odpowiada. — Piotr zaciągał tam jedną pożyczkę po drugiej, a teraz gdy zbankrutował, bank stara się wyrwać co się tylko da. — Czy nie udało ci się osiągnąć przynajmniej tego, by jeszcze trochę poczekał na naszą spłatę? — Powiedzieli, że w takim razie muszą dać ręczyciel. Inaczej adwokat przysłał mi do domu lensmana.

W izbie zapanowało milczenie. Marcinek bawił się z kotem, ale nagle zaprzestał zabawy i skulił się w kącie za piecem. Stary siadł przy stole. Podano jedzenie, ale nawet na nie nie spojrzal. Matka Elżbieta znów zabrała się do tkania.

— Biedna Anna — rzekła.

— Tak, tak — a co będzie z nami? — Wykrzywił twarz szyderskim uśmiechem.

— Ach, dla nas znajdzie się chyba jakaś rada.

— Dobrze, znajdź ją! Bo ja nie widzę żadnej. (Ciąg dalszy nastąpi).

Hitler na finiszu

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

BERLIN, w sierpniu.

Wrażenie ogólne ostatnich wypadków w Niemczech wyglądałoby mniej — więcej tak: fala hitleryzmu płynęła niepowstrzymanym pędem naprzód i — raptem — w ostatniej nieomal chwili została zahamowana przez krótkie: NIE! prezydenta Hindenburga; Hindenburg odrzucił postulaty Hitlera co do powołania go na stanowisko kanclerza Rzeszy z daleko idącymi pełnomocnictwami, — i fala od kilkunastu dni kotłuje się w miejscu, nie mogąc przełamać uporczywego marszałka — prezydenta.

Wrażenie to, dość często zresztą spotykane poza granicami Niemiec i nawet w samych Niemczech, jest jednak bardzo a bardzo powierzchowne, zatem z gruntu fałszywe.

Niewątpliwie, postawa osobista prezydenta Państwa — to TAKŻE czynnik w biegu zdarzeń. Czynniki wszakże DECYDUJĄCE tkwią o wiele głębiej. Okres „kotłowania się w miejscu“ ruchu hitlerowskiego bezpośrednio po zdobyciu 230 mandatów do Reichstagu wynika w pierwszym rzędzie z REALNEGO UKŁADU SIŁ SPOŁECZNO - POLITYCZNYCH, a wcale nie TYLKO ze stanowiska Hindenburga i z wahań duchowych Hitlera, jak brzmi oskarżenie grupy jego dotychczasowych przyjaciół.

Koncepcja zasadnicza hitleryzmu polegała, jak się zdaje, na zdobyciu władzy w drodze legalnej. Było w tym dużo liczenia się z zakorzenioną głęboko w duszy narodu niemieckiego „psychologią legalizmu“; było wiele OBAWY przed własną żywiołowością i własnym, trwającym nieustannie pod przykrywką surowej dyscypliny wojskowej, CHAOSEM WEWNĘTRZNYM. Wszak hitleryzm stanowi zorganizowane ognisko najsprzecznijszych interesów, prądów, nastrojów, dążeń, pobudek, oczekiwań: od „strategicznych“ posunięć konserwów kapitalistycznych poczynając, — poprzez antysemityzm drobniomieszczanstwa, poprzez wybryki myślowe zapoznanych poetów, malarzy i rzeźbiarzy, — aż do „zawodowych bezrobotnych“, którzy zaciągają się do „oddziałów szturmowych“ Z ROZPACZY tak samo, jak „zawodowe“ wojska najemne w XVI i XVII stuleciu, aż do sadystów, kryminalistów i zbrodniarzy pociowych włącznie; ci znowuż potępiają Konstytucję Wejmarską z tego powodu, że nie uznaje ona homoseksualizmu za zjawisko normalne i godne pochwały. „Zorganizowanie“ TAKIEGO ogniska MUSI być bardzo wątpliwe. Topór walił mocno w mury Republiki niemieckiej; ale czy ten sam topór wystarczy dla budowy „trzeciego Cesarstwa“ hitlerowskiego? Innymi słowy — siła negacji, nienawiści, gniewu, wściekłości hitleryzmu jest kolosalna. Siła TWÓRCZA hitleryzmu, jest, wielką niewiadomą — dla banków i dla koncernów kapitalistycznych, i dla Hindenburga, i dla samego Hitlera. Miecz, uderzony na płask, może się strzaskać na drobne kawałeczki, choćby był najostrzejszy.

**

Hitleryzm reprezentuje trzynastą część przeszło milionów głosów wyborczych. Sztab hitlerowców obraduje w luksusowym „Brunatnym Domu“; snują się eleganckie postacie adjutantów; maszynistki białymi paluszkami wystukują rozkazy bojowe na klawiszach „remingtonów“; a w szynkach podmiejskich hasło: „heil Hitler!“ płacze się z cynicznym, spro-

śnym żartem: „bij Żydów, — ratuj Niemcy!“ „Zacniemy od Żyda, skończymy na kapitaliście“, „Wszystko mi jedno, nic mnie nie uratuje“. „Precz z Bogiem! Niemcy nie potrzebują Boga!“ „Ten lajdak Hans nie chciał mi oddać córki; teraz go zatłukę i otrzymam jeszcze krzyż zasługi“.

Fala biała wysoko... zasmęciły się czoła panów generałów, dyrektorów koncernów, b. szambelanów b. jego cesarskiej mości, HITLER NA FINISZU przestawał być TYLKO taranem, rozbijającym Republikę; stał się KANDYDATEM. A za jego

plecami huczały szynki podmiejskie... Magnaci kapitału, panowie generałowie zaczęli odczuwać... „wątpliwości konstytucyjne“. Hindenburg powiedział: NIE! Hitler udzielił „urlopu“ oddziałom szturmowym do dn. 28 sierpnia. Za kulisami funkcjonuje energicznie gen. Schleicher, „mąż opatrznościowy“. W szynkach podmiejskich, w pracowniach zapoznanych malarzy szepczą sobie na ucho, że Hitler „zdradził“, ale w gabinetach dyrektorów banków i koncernów wre praca gorączkowa. Kapitał uruchamia chętnie lumpen — pro-

letariat. Nie ma jednak żadnej ochoty rozkiełznać go całkowicie, więc fala „kotłuje się w miejscu“.

To jest POWÓD PIERWSZY „niejasnej sytuacji“ w Niemczech. I to jest pierwsze źródło psychologiczne ROZŁAMU wewnątrz „opozycji narodowej“, — rozłamu między gabinetem von Papena a sztabem Hitlera.

W. J.

Następną korespondencję z Niemiec zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Red

Oszukańczy „werbunek“

Kulisy wojny boliwijsko-paragwajskiej w Anglii i w Polsce

Trwający od kilku tygodni zbrojny konflikt między Boliwią i Paragwajem stał się przedmiotem wielotysięcznych zysków, jakie zawsze na wojnie ciągną najrozmaitszego rodzaju kombinatory.

Tym razem źródłem zarobku jest werbunek, jaki odbywa się na terenie Anglii, gdzie między bezrobotnymi przeprowadza się zaciąg ochotników do walczących armii.

Jak podają dzienniki angielskie, około 10 tysięcy bezrobotnych, b. wojskowych, zgłosiło chęć wojowania za obcą sprawę. Gotowi są oni zaryzykować życie, stać się inwalidami, byle tylko dobraćnie uwolnić się od dręczących złych warunków, w jakich żyją.

Werbunek, jak dotąd, odbywa się

tajnie, gdyż władze angielskie nie chcą zgodzić się na specjalny werbunek.

Ochotnikom obiecuje się złote góry. Przejazd do Ameryki I klasą, przed wyjazdem 30 funtów gotówką i żołąd w wysokości 4 funtów 10 szyl. tygodniowo.

Takie są warunki zaciągu do wojsk paragwajskich. W odpowiedzi na to sztab boliwijski wysłał do Anglii swoich agentów, którzy również werbują ochotników, licytując warunki Paragwaju. Agenci boliwijscy obiecują przed wyjazdem 50 funtów i 5 funtów tygodniowo. Poza to ochotnikom rozsuwa się perspektywa szybkiego awansu, aż do kapitana włącznie.

**

Wojna Boliwii z Paragwajem dała o-

kazję do zarobku także różnym oszustom i w Polsce. Po wsiach, w okolicach Warszawy i Łodzi uwijają się jakieś ciemne typy, które namawiają bezrobotnych i małorolnych do wyjazdu do Boliwii. Chętnych jest wielu, zwłaszcza wśród tych, co wyjeżdżali rok rocznie do Prus na roboty sezonowe. Oszuści ci podsuwają swoim ofiarom papierki do podpisu, pobierając wzamian „opłatę stemplową“, którą przelewają do własnej kieszeni. Naiwnym obiecują ziemię za morzem i kompletnie urządzone gospodarstwa.

Ponieważ nędza na wsi polskiej jest ogromna, zarobki oszustów są dość znaczne, gdyż chętnych na wyjazd za morze nie brak.

Fabrykanci białostoccy nie przestrzegają warunków umowy i ustaw robotniczych

Wrzenie wśród białostockich włóknarzy

Na wspólnej naradzie Zarządu Związku Włókienniczego i przedstawicieli Komisji Okręgowej Związków Zawodowych w Białymstoku, stwierdzono, że:

1) 8-mio godzinny dzień pracy nie jest przestrzegany i ci sami robotnicy, zatrudniani są po półtorej i dwie zmiany. Np. w fabrykach: I. D. Szpiro (wykończarnia), Łuszczak (watolina), Szlachter (przedzalnia), u T. Poczebuckiego, Knyszynskiego i we wszystkich niemal fabrykach pracują po półtorej i dwie zmiany snowaczki, nupiarki i przykrearki.

2) Pogarsza się warunki pracy; w

szczególności stosowany jest nadludzki wysiłek i zdrowia kobiet, zatrudnionych przy rajswilkach i samoprząśnicach. Obsługiwanie samoprząśnic przez 4 robotnice zmniejszyli białostoccy fabrykanci w latach poprzednich do 3-ch; obecnie zaś i to nie wystarcza nienasyconym kombinatom: p. p. L. Rużyn-sztajn, Margolis i Morodochowicz zatrudniają już tylko po 2 kobiety na każdej samoprząśnicy.

3) Nie przestrzega się nowego, obniżonego już cennika płac, przedewszystkiem w tkalniach. Pracującym na drugą zmianę tkaczom obniżono płace o 5 gr. na 1000 rzutów, co stanowi 14%. Dzieje

się tak w fabrykach: I. D. Szpiro, A. D. Szpiro, Marejny, Fuksa, Knyszynskiego, T. Poczebuckiego, Pinesa, Surawicza, Koleżańskiego i Machaja oraz we wszystkich prawie małych tkalniach obniżono płace wszystkim bez wyjątku tkaczom i przedłużono dzień pracy do 10-ciu i 12 godzin. W przedzalniach Murkiesa — „Unitas“, Zołotów i Londyński obniżono płace i zarobki nie są wypłacane po kilka tygodni. Natomiast w Piszczanikach pow. Białostok zarobek dzienny wynosi od 1 zł. 50 gr. do 4 zł. za 16-to i 18-to godzinny dzień pracy, przyczem zatrudnieni są sami posiadacze gospodarstw rolnych. Wszyscy oni, z wyjątkiem kilku, nie są ubezpieczeni w Kasie Chorych i w Funduszu Bezrobocia. Należy zauważyć, że w samym tylko Białymstoku, bez okolic, jest około 4000 bezrobotnych.

Opierając się na przyrzeczeniach, składanych w czasie strajku na konferencjach przez przedstawicieli władz, iż dopilnują one przestrzegania nowej umowy i ustaw robotniczych, zwrócił się sekretarz Związku do p. Inspektora Pracy i do Wojewódzkich Wydziałów Przemysłowego i Bezpieczeństwa, lecz, jak dotąd, niema żadnego pozytywnego rezultatu.

Wobec tego postanowiono użyć wszelkich rozporządzalnych środków, do strajku ogólnego włącznie, celem przeciwstawienia się obniżkom płac, pogarszaniu warunków pracy i przedłużaniu dnia pracy, oraz wybrano delegację, która uda się do p. Starosty i p. Wojewody i domagać się będzie położenia kresu pogarszaniu warunków pracy i płacy.

Echa procesu brzeskiego

Wczoraj w Sądzie Okręgowym rozpatrywano sprawę tow. Wacława Czarneckiego, redaktora odpowiedzialnego „Robotnika“, oskarżonego o to, iż przez umieszczenie oświadczenia Z. P. P. S., omawiającego wyrok brzeski, dopuścił się nieposzanowania Sądu Okręgowego, który wydał wyrok, skazujący więźniów brzeskich.

Sąd grodzki, XIII oddział, skazał był w swoim czasie tow. Czarneckiego na cztery miesiące więzienia. Na rozprawie odwoławczej w Sądzie Okręgowym ba-

dary był tow. dr. Maliniak, dyrektor wydawnictwa „Robotnik“, z którego zeznał wynika, iż numer z inkryminowanym artykułem, z powodu konfiskaty, poza obręb wydawnictwa nie wyszedł.

Obronca adw. tow. Ludwik Cohn wniósł o uniewinnienie oskarżonego, podnosząc, iż w tych warunkach o rozpowszechnieniu mowy być nie może.

Sąd, po naradzie, wydał wyrok, zmniejszający tow. Czarneckiemu karę do 1 miesiąca więzienia. Obronca zapowiedział kasację. Oskarżał prok. Gettel.

Tajemnicze samobójstwo Rady Państwowej Izby Kontroli w Wilnie

Radca Izby Kontroli w Wilnie, 62-letni Michał Zakrzewski, znaleziony został w lesie pod Wilnem z przestrzeloną klatką piersiową. Gdy znaleziono go, nie-

szczęśliwy już nie żył.

Dochodzenie wykazało, iż Zakrzewski popełnił samobójstwo. Przyczyn samobójstwa dotychczas nie ustalono.

Hiszpańska kontrrewolucja

Przeszło rok temu pozbyła się Hiszpanja swego Alfonsa. W kwietniu 1931 roku dokonała się na półwyspie Pirenejskim rewolucja, która sprzątnęła z widowni monarchję wraz ze służącą jej wiernie dyktaturą faszystowską. Na gruzach ancien regime'u (dawnego porządku) przyobleczonego w modernistyczną szatę faszystowską ugruntowaną zo stała „demokratyczna republika robotnicza”. Klasa robotnicza ucie mnięziona do tego czasu w niebywały sposób, — pozbawiona wszelkich praw, zajęła choćby w części tylko, należne jej w państwie stanowisko. Proletariat zdobył wolność polityczną, nieograniczoną możność walki ekonomicznej, swobodę i pełne warunki organizowania się w potężną, zwartą i masową siłę, — zdolną prędzej czy później, po mniejszym czy większym wysiłku, objąć niepodzielne i wyłączne rządy w państwie. Długi szereg ustaw permanentnych Kortezów zapewnił robotnikom hiszpańskim ludzkie warunki pracy i bytu, należne prawa i uprawnienia. Ruszyła również z miejsca raz wreszcie zabagniona i zaostzona do ostatnich granic kwestja rolna, sprawa tysięcy i milionów bezrolnych i małorolnych chłopów hiszpańskich. Stało się to w wielkiej mierze dzięki temu, iż wraz z rewolucją kwietniową w Hiszpanji skończyło się tam raz na zawsze samowładce do tego czasu panowanie kościoła katolickiego i całego szeregu pasożytyjących na żywym ciele narodu klasztorów, posiadaczy olbrzymich, nie zmierzonych wprost latyfundiów. Kościół został pozbawiony swego uprzywilejowanego stanowiska. Przeprowadzono całkowity rozdział kościoła od państwa. Wyrugowano ze szkół naukę religij. Pozbawiono kler i jego majątki wyjątkowych przywilejów i specjalnej opieki ze strony państwa. — Jezuitów wysiedlono z kraju. Załatwiwszy się zaś w ten sposób z zagadnieniami: społecznym, politycznym i religijnym, rozwiązano po myśli postępu, demokracji i Socjalizmu również i zagadnienie narodowościowe, nadając Katalonji upragnioną przez nią autonomję.

Młoda republika coraz wyraźniej utwierdzała swój byt. Mimo, że czy-

hało na nią wiele niebezpieczeństw. Z lewej i prawej strony. I tak w początkach istnienia republiki mieliśmy do zanotowania szereg nieudanych puczów anarchistycznych i komunistycznych. Ruchy te zostały całkowicie stłumione i po pewnym czasie ustaly zupełnie. Groźniejsze natomiast okazały się knowania monarchistyczne - faszystowskie. — Ciągłe podsycane przez arystokrację i wszelkiego rodzaju reakcję hiszpańską spiski monarchistyczne doprowadziły w końcu w poprzednim tygodniu do wybuchu krwawej kontrrewolucji.

Kontrrewolucję tę możnaby śmiało nazwać buntem generałów niezadowolonych z utraty władzy i znaczenia, ze zmian społecznych, politycznych i religijnych, z bezprowrotnego wreszcie skończenia z monarchją i Alfonsem. Zawiedzeni w swych płonnych nadziejach rychłego upadku republiki, postanowili sami zadać jej cios śmiertelny. — Przeliczyli się jednak słomnie. — Zbożne ich zamiary spaliły na panewce. Republika okazała się dość silną, — aby odeprzeć skierowany przeciw niej zamach stanu. Stało się to nietylko dzięki wierności wojska dla republiki i demokracji, ale przede wszystkim dzięki zdecydowanej postawie mas robotniczych, partji socjalistycznej i socjalistycznych Związków zawodowych, gotowych wszelkimi środkami i sposobami bronić republiki przed nawrotem ancien regime'u bronić proletariatu przed ponownym nałożeniem więzów faszystowskiej dyktatury. Olbrzymie demonstracje ludności Madrytu i innych miast hiszpańskich za republikę, za demokrację i Socjalizmem, były odpowiedzią Hiszpanów na bunt generałów. Zamiast sztandarów monarchistycznych na gmachach rządowych, powiały czerwone sztandary socjalistyczne na klubach arystokratycznych i kasynach oficerskich. Lud hiszpański pokonał swych wrogów. Sprawcy i przywódcy faszystowskiego puczu ponieśli zasłużoną karę. Zorganizowany, socjalistyczny ruch robotniczy, odwrócił od Hiszpanji groźne niebezpieczeństwo władztwa czarnych koszul.

Juljusz Gans.

W radosnej twórczości bez zmian

CZY NIE ROZBÓJ NA PROSTEJ DRODZE?

W tych dniach firma „Esteha” Śląskie Towarzystwo Handlowe, Spółka z ograniczoną poręką w Bielsku, przybudówka, albo jak kto woli, anonimowy wydział handlowy Śląskiego Zakładu Kredytowego w Bielsku, rozesłał następujący okólnik:

Bielsko, 17 sierpnia 1932.

W myśl otrzymanego zawiadomienia Dyrekcji kopalń kszycia Pszczyńskiego donosimy uprzejmie, że z dniem 1 września br. zobowiązują znowu, jak corocznie podwyższone ceny zimowe.

Polecamy więc zaopatrzenie się węglem jeszcze w tym miesiącu po obecnie ważnych cenach i kreślimy się, zawsze do usług WP. chętni, z poważaniem „Esteha”

Śląskie Towarzystwo Handlowe Spółka z ogran. poręką.

Okólnik ten in extenso przytaczamy z tem, że kieszka polszczyznę tego okólnika („że z dniem 1 września br. zobowiązują znowu, jak corocznie, podwyższone ceny zimowe”) tłumaczymy brakiem należytego przygotowania korespondenta.

Nie chodzi nam jednak o to. Chodzi nam więcej o przygwoż-

dzenie sanacyjnej obludy, która z jednej strony zapewnia o ochronie konsumenta przed zdzierstwem kapitalistów, a z drugiej strony tym właśnie kapitalistom zezwala na najordynarniejsze zdzierstwo. Czy nie należy bowiem nazwać zdzierstwem faktu, że w dobie tak straszliwej nędzy, w dobie redukcji poborów i redukcji personalnych, przemysł węglowy, „jak corocznie”, na zimę, to jest okres najgorszy, podwyższa cenę węgla, to jest tego artykułu, który w zimie jest najniezbędniejszy. Sanacyjna radosna twórczość trwa i daje się we znaki w rozbudowie... cen. Siłownie p. Sławek na Zjeździe legionistów w Gdyni zapewniał, że osiągnięto zamierzony cel. O tak osiągnięto, ale ten cel, którego się nie spodziewano, albo też może, kto wie, spodziewano. Albowiem niezbadane są drogi, które ma sanacja chodzi za... gotówką.

W radosnej twórczości bez zmian.

TOWARZYSZE!
ROZPOWSZECHNIJCIE
SWÓJ DZIENNIK

Międzynarodówka transportowców

SLUBUJE POLSKIM ROBOTNIKOM

Kongres Międzynarodówki transportowców w Pradze zakończył swoje obrady w sobotę 13 bm., poświęciwszy ostatnie 2 dni swoich obrad przeważnie sprawom organizacyjnym.

W piątek 12 bm. w dyskusji nad stworzeniem sekretariatu w południowej Ameryce przemawiali delegaci z Argentyny. Tow. Agneli popierając wniosek o stworzenie sekretariatu Międzynarodówki transportowców na południową Amerykę z siedzibą w Buenos Aires oświadczył, że pomimo istnienia w Argentynie dość silnych organizacji kolejarzy i żeglarzy przybrzeżnych, organizacja zawodowa transportowców jest dopiero w załazku. Koleje argentyńskie mają ogółem 40.000 kilometrów długości i masa kolejarzy pozostaje dotąd poza obrębem organizacji zawodowej. — Tow. Negri oświadczył, że związek tramwajarzy argentyńskich liczy 14.000 członków, posiada własny dom i majątek wartości 200.000 dolarów. — Również związek kolejarzy wybudował dom kosztem miliona dolarów. W tym domu pomieści się bardzo wygodnie sekretariat Międzynarodówki, którego stworzenie ułatwi z pewnością wciągnięcie do Międzynarodówki transportowców kolejarzy brazylijskich.

Wniosek o stworzenie sekretariatu w południowej Ameryce został uchwalony poczem kongres przystąpił do wyborów nowej rady głównej, która została wybrana w następującym składzie: Cramp i Bevin (Anglja), Jarrigion (Francja), Rudolph i Jochade (Niemcy), König (Austria), Gomez (Hiszpanja), Lindley (Szwecja), Mahlman (Belgia), Brodecki (Czechosłowacja), Mazamin (Polska), Isajew (Bułgarja), Hamada (Japonja) i Sardelli, reprezentant włoskich kolejarzy na emigracji. Prócz tego w skład rady głównej wchodzi także sekretarz generalny tow. Fimmen i jego zastępca tow. Nathans.

Wśród wielkiego entuzjazmu została odczytana depeza hiszpańskich związków transportowych donoszących, że obroniły republikę przeciw rewolcie monarchistycznej, poczem rozpoczęła się dyskusja nad sprawą długów wojennych i reparacyjnych. Tow. de Bruyn (Belgia) przestrzega przed przecenianiem ich roli w obecnym kryzysie. Toż samo stanowisko zajął tow. Bevin, stwierdzając, że przecenianie sprawy długów odwraca tylko uwagę proletariatu od głównych przyczyn zła, a w szczególności od sprawy granic celnych. Największą korzyścią ze skasowania reparacji będzie rozwiązanie się złudzeń, że to tylko one

są powodem kryzysu. Po końcowym przemówieniu tow. Fimmena wniosek w sprawie długów wojennych i reparacyjnych został uchwalony w brzmieniu proponowanym przez kolejarzy niemieckich.

Następnie pod obrady przyszedł wniosek belgijskich tramwajarzy i szoferów, żądających bezzwłocznej akcji przeciw bezrobociu na między narodową skalę i skrócenia tygodnia roboczego do 40 godzin bez obniżki płac tygodniowych. Wniosek ten uzasadniał tow. Verduyze (Belgia). Tow. Lindley (Szwecja) wyraził obawę, by zbyt ostra akcja międzynarodowa nie spowodowała w Szwecji tej samej akcji przedsiębiorców przeciw robotnikom co w innych krajach. W Szwecji bowiem stosunki są lepsze niż gdzieindziej. — Zastrzeżenia szwedzkie nie zostały przyjęte i wniosek uchwalono w formie pierwotnej.

Następnie została jednogłośnie przyjęta rezolucja wyrażająca uznanie kolejarzom argentyńskim, którzy odmówili przewożenia sprzętu wojennego dla Boliwji i Paragwaju i wzywająca robotników transportowych wszystkich krajów do naśladowania tego przykładu.

Również jednogłośnie i bez dyskusji przyjęta została rezolucja o akcji przeciw faszyzmowi, reakcji i wojnie w brzmieniu proponowanym przez delegację włoską, wraz z dodatkami odnoszącym się do Polski.

W rezolucji tej kongres protestuje z całym naciskiem przeciw temu, że rząd polski odmawiając przedstawicielom transportowców polskich paszportów, uniemożliwił im udział w kongresie, oraz służy że Międzynarodówka transportowców nie ustanie w walce dopóki robotnicy polscy nie odzyskają możliwości swobodnej działalności zawodowej.

Kongres został uroczystie zamknięty w sobotę 13 bm. Na tem ostatniem posiedzeniu powzięta została, wśród okrzyków na cześć proletariatu hiszpańskiego uchwała, że następny kongres odbędzie się w Madrycie, oraz odbyło się owacyjne pożegnanie byłych członków Rady głównej tow. Bidgaraya (Francja) i tow. Döringa (Niemcy), którzy z powodu podeszłego wieku usunęli się od pracy czynnej.

Odśpiewanie „Międzynarodówki” w kilkunastu językach zakończyło obrady kongresu.

Do poprzedniego sprawozdania z obrad kongresu zakradł się chochlik drukarski, zniekształcając nazwisko wnioskodawcy o porozumienie się z transportowcami rosyjskimi. Zowie się on Dobbie, nie zaś Bobbie, jak błędnie wydrukowano.

Przywódcy komunistyczni w Polsce rozkradli pieniądze „Kominternu”

Jak się okazuje, komunistyczna partja Polski otrzymała od Kominternu większe fundusze, przeznaczone na zorganizowanie manifestacji i zaburzeń w Warszawie w dniu 1 sierpnia czyli w t. zw. „dniu antywojennym”. Tymczasem przywódcy komunistyczni pobrali dla siebie sumy przyślane z Moskwy, żądając nawet dodatkowych subwencji z powodu trudnych warunków zorganizowania mas.

Pierwszy sierpnia minął spokojnie. Wydało się to Kominter-

nowi podejrzanym, wobec czego przysłał do Warszawy specjalnych rewizorów, którzy stwierdzili nadużycia i zagrozili represjami. I oto działacze komunistyczni w Warszawie zgłaszają się do władz bezpieczeństwa, prosząc o wzięcie ich w opiekę przed zemstą wysłanników kominternu. Policja roztoczyła nad osobami, będącymi w niebezpieczeństwie, opiekę oraz wszczęła dochodzenia celem wykrycia wysłanników kominternu.

Fora ze dwora!

(Korespondencja własna)

Sulkowice, 19 sierpnia.

W niedzielę podczas zjazdu „legendystów“ w Gdyni dostała się biednemu narodowi polskiemu, wiatrem od morza znowu reprimenda od arcykapłana sanacji p. Sławka. Porcja kropki walerjanowych. I znowu, w braku innego tematu, mlócono tam stromianą zapal, a z tej mlócki pozostały tylko plewy — garść frazesów o „obcych agenturach“...

Otóż w naszej miejscowości odbyły się w ubiegłym tygodniu wybory do rady gminnej właśnie na podstawie starej ordynacji austriackiej z czasów Franciszka Józefa pierwszego i ostatniego, jakżeż obcej... narodowi i duchowi czasu. — Dwadzieścia pięć wyborców I koła (jelita... jak mówią chłopci) miało wybrać 8 radnych, a przeszło 300 wyborców — chłopów też 8 radnych. Oto nagroda dla chłopów za garnięcie się w r. 1920... w szeregi armii narodowej.

W przeddzień wyborów odbyło się w domu gminnym wielkie zgromadzenie przedwyborcze chłopsko-robotnicze pod przewodnictwem ob. Śmiltka Stanisława. Referowali: prezes stronnictwa ludowego na pow. Myślenicki ob. Piątek Tomasz i tow. Kozioł Feliks. Całą masę obywateli stojących przed domem gminy, a między nimi i przybyłego z Krakowa tow. M. F. Grunda, przewodniczący, mimo najlepszych chęci, nie mógł już do lokalu wpuścić, z obawy przed rozwiązaniem zgromadzenia przez władzę. Drzwi do lokalu były zamknięte, a na poprzednim zgromadzeniu przedstawiciel władzy kazał nawet okno zamknąć, aby, broń Boże, głos krytyki z ust chłopów i robotników na świat się nie wygadał. Iście „carska“ interpretacja nowej ustawy o zgromadzeniach. —

Sanacja mimo, że wystawiła listy we wszystkich czterech kołach, zgromadzenia przedwyborczego jakoś nie zwołała, ufna w potęgę swoich opiekunów i — kieszki wyborczej (na kielbasę jej nie stać).

A więc we środę 17 bm., w dzień powszedni (robota w polu!) odbyły się wybory. Na 32 radnych lista chłopsko-robotnicza zdobyła 22. — Między nimi kilku naszych towarzyszy. Odliczywszy od pozostałych 10 radnych z listy sanacyjnej ks. kan. Grosa, który dzięki swojemu taktownemu stanowisku mógł śmiało i z listy chłopskiej do rady wejść, odliczywszy również radnego Szymona Richtmana, wybranego i głosami opozycji, to zostaje tylko 8 rasowych sanatorów. Opozycja odniosła więc świetne zwycięstwo.

Nie pomógł nakaz zamykania okien i zatkania komina podczas zgromadzeń opozycyjnych, nie pomogły też kieszki wyborcze (kieszki w lecie prędko się psują). Dzięki uświadomieniu chłopów i robotników w naszej gminie większość w radzie jak i zwierzchność gminna pozostanie w rękach tychże chłopów i robotników, a nie garstki pół- i ćwierćpanków. Przez wynik wyborów dostała też porządnie po łapach garstka liżuniów i judaszów, którzy podsunęli się pod stół sanacyjny w nadziei, że z koryta i im coś kapnie.

Wybory w Sulkowicach to dobry znak dla odbyć się mającego dnia 28 bm. w Myślenicach wielkiego święta chłopów całego powiatu. Na wiec przybędzie do Myślenic poseł Witos, ks. Panas i pos. Róg, zaś z PPS zaproszeni są tow. poseł Czapliński, wieźni brzeski tow. Mastek i inni. Za przykładem gminy Sulkowic lud w Myślenickiem dnia 28 bm, krzyknie w stronę sanatorów całego państwa: Odejdźcie! Fora ze dwora!

M. F.

Z ruchu socjalistycznego

WYCIECZKA OŚWIATOWA TUR W STANISŁAWOWIE

(Korespondencja własna)

Stanisławów, 18 sierpnia.

Mimo w obecnej dobie ciężkich warunków, w których klasa pracująca boryka się z powodu przeszkód robionych przez wrogów naszym instytucjom oświatowym, jakoteż skutkiem kryzysu gospodarczego, Oddział TUR w Stanisławowie dokłada wszelkich sił w kierunku rozszerzania i pogłębiania oświaty wśród młodego pokolenia robotniczego. Łącząc piękne z pożytecznym, kontynuuje wycieczki krajoznawcze.

Zorganizowana wycieczka TUR łodziami motorowem (własnej sekcji wiosłarskiej) pod kierownictwem tow. Zygmunta Matusika wyruszyła do Halicza, gdzie 3-go sierpnia połączyła się z ogólnopolską organizacją TUR, która pod kierownictwem tow. dr. Stefani Krygerowej przyjechała z Warszawy. Wycieczka z 24 osób po zwiedzeniu okolicy i zabytków historycznych m. Halicza, a dzięki uprzejmości obywatela dr. Nowachowicza — słynnej w całej Polsce świątyni Karaickiej, nazajutrz 4-go sierpnia ruszyła łodziami Dniestrem w dalszą drogę. Pomimo szalonych deszczów w pierwszych dniach wycieczki zwiedzano przepiękne zabytki historyczne, rozsiane wzdłuż brzegu Dniestru, jak Petryłów, Koropiec, Rakowce, Niezwiska, Holihrada, Chmielowa, Czernelice, Czerwonogród, Uściszko, Horodnice, Zaleszczyki, Horosów, Wałkowce i Okopy św. Trójcy. — Dzięki uprzejmości starostwa w Zaleszczykach i placówki KOPu wycieczka zwiedziła słynny w hi-

storji polskiej Chocim po stronie rumuńskiej. Następnie wycieczka autobusami wróciła do Zaleszczyk a stąd koleją, udała się do przepięknego uzdrowiska w dolinie Prutu Dółka — „Domu Zdrowia drukarzy lwowskich“, gdzie zarząd tegoż bezinteresownie ze szczerą gościnnością oddał wycieczce do dyspozycji swe pokoje przez 3 dni, do czego przyczynił się tow. Gabryel Benrad, za co na tem miejscu składamy mu serdeczne podziękowanie. Po zwiedzeniu okolicy 15 sierpnia po spóźnieniu obiadu i pożegnalnych przemówieniach okrzykiem na cześć TUR wycieczkę rozwiązano a uczestnicy pełni pięknych niezapomnianych wrażeń rozjechali się do swych domów. Klasa robotnicza łaknąca oświaty i wiedzy może ją zdobywać przy TUR.

Należałoby tylko życzyć sobie, by przy następnych wycieczkach większa ilość klasowo uświadomionych robotników mogła wziąć udział.

Przy tej sposobności zarząd TUR w Stanisławowie składa najserdeczniejsze podziękowanie obywat. dr. Nowachowiczowi i dyr. szkoły p. Zajęcowi w Haliczu za pomoc w uzyskaniu bezpłatnych i wygodnych noclegów i umożliwieniu celowego zwiedzenia m. Halicza i okolicy, oraz tow. Hłodzikowi, Matusikowi, Lubińskiemu i Kusykowi za pracę przy motorach, jakoteż szukaniu noclegów, zaś obywat. Stanisławowi Tatarze i inż. Lunenfeldowi za objaśnianie wycieczki przy zwiedzaniu. Za Zarząd TUR w Stanisławowie: Schmerzler Jakób, przewodniczący; Eljan Eugenjusz, sekretarz.

Stanisław Paszek.

— 000 —

Wychowankowie pp. Sławka i Czumy grożą:

„JEDEN TRUP ZA MAŁO! TU MUSI PAŚC JESZCZE PARĘ TRUPÓW!“

(Korespondencja własna)

Szczakowa, 19 sierpnia.

Przysłowie powiada, że nauka w las nie idzie i przykład idzie zgóry. Przykładem Szczakowa, gdzie „rewolucyjni“ wielbiciele sfinksa belwederskiego, uważając się za godnych uczniów pp. Sławka, „lamacza kości“ posłom opozycyjnym, i Czumy, mordercy tow. Pocztowskiego, postanowili pójść ich śladami aż do zupełnego zniszczenia klasowej organizacji na terenie Szczakowy.

Ta nienawiść i chęć walki wylałowała się wówczas, gdy zobaczyli, że są silni tylko w gębie, lecz jako organizacja nie mają żadnego u robotników znaczenia, a związek klasowy z każdym dniem powiększa swoje szeregi. — Otwarli się oczy Steinerom, Piętaikom, Łobuzkom i innym łobuzom sanacyjnym w czasie ostatniej akcji, prowadzonej przez nasz związek, który do walki porwał nawet ich członków; z politowaniem patrzyli oni w czasie akcji, jak przywódcy ZZZ prosili tow. Jarka i Matulę, by akcję tą prowadzili na swoją własną rękę, oni zaś z każdym naszym pociągnięciem „będą się solidaryzowali“. — Zrozumieli ich członkowie politykę warcholów sanacyjnych i po skończonej zwycięsko akcji, która obroniła robotników przed obcięciem połowy deputatów węglowych i dodatku szkolnego, oraz doprowadziła do załatwienia zaległych urlopów (w sprawie których sanacyjni przywódcy sprowadzali inspektora pracy, a nawet wydeptywali schody w ministerstwie pracy, lecz bezskutecznie, gdyż sprawa ta była nie bardzo jasna), opuszczają szeregi demagogów i wstępują do organizacji, która naprawdę prowadzi walkę z kapitalizmem w obronie egzystencji robotników.

Najboleśniejszym ciosem dla nich była wygrana akcja, na co nie liczyli, sądząc, że w razie przegranej będą mogli używać do woli na organizacji klasowej i jej kierownikach, a tem samym powiększyć stan suchotniczej organizacji ZZZ. — Stało się inaczej. — Zakończenie akcji i zawartą umowę

przyjęli robotnicy z zadowoleniem i na swych zgromadzeniach wyrazili pełne zaufanie naszemu związkowi i kierownikom akcji, — oraz przyrzekli skończyć z rozbijaczami jedności robotniczej, gdyż przekonali się, że tylko organizacja klasowa może skutecznie walkę przeprowadzić.

Po takim załatwieniu sprawy przez nasz związek opanowała sługusów sanacyjnych wściekłość (zwłaszcza, że otrzymali także porządną naukę od swych wysoko postawionych „zwolenników“) i dlatego za cenę krwi postanowili się „zrehabilitować“ i wykazać swoją żywotność.

Ponieważ dotychczasowy ich zarząd był mniej bojowy, zwołali na niedzielę 14 bm. walne zgromadzenie (przedpołudniem, kiedy robotnicy idą do miasta lub do kościoła). Na to zgromadzenie przybyło aż 8 członków. — Dla ciekawości zobaczenia tych „mas“, o których stale mówili, że w swoim związku posiadają, przybyło także i 3 naszych towarzyszy, których gdy zobaczył Piętaik, skoczył zamknąć drzwi wejściowe, wydając równocześnie komendę: „przez okna z nimi“. — Byłoby może nie oberesło się bez przelewu krwi, gdyż inni działacze ZZZ porwali za pogrzebaczę, łopatki do węgla, wiaderka itp., rzucając się na spokojnie siedzących, gdyby nie nadeszło kilku naszych członków, którzy swoją postawą zmusili zbiorów sanacyjnych do kapitulacji.

Po dokonaniu wyborze „bojowego“ zarządu, wybranego przez samych siebie, postanowiono towarzysystwo odpowiednio tę uroczystość oblać monopolówką, która gdy zaszumiała „wodzom“ w głowach, zaczęli pod adresem naszych członków rzucać różne pogróżki, a po wyjściu z restauracji, gdy z powodu późnej godziny wszyscy byli pogrążeni w śnie, Piętaik i Łobuzek ryczeli jak stare gramofony, by ich było jak najdalej słycać, że „jeden trup to za mało! Tu musi paść jeszcze parę trupów!“

Jeszcze jedną nauką dla robotników, do czego zdolna jest organizacja ZZZ. „Przykład idzie zgóry“.

Rozłam w NPR-lewicy

W NPR-lewicy (sanacja) w Łodzi nastąpił rozłam. Część członków NPR-lewicy zgłosiła akces do nowej organizacji politycznej pod nazwą „partia naro-

dowych socjalistów“. część zaś przechodzi do ugrupowań BB.

W rezultacie organizacja polityczna NPR-lewicy w Łodzi przestanie wkrótce istnieć.

HUMOR I SATYRA

— 0 —

NIE TAK TO ILLO TEMPORE

Nie tak to illo tempore bywało, mości Walery, zacny nasz prezesie, wbród było złota, a wekselków mało, żył człek wesoło jako szarak w lesie. Dawniej radosna twórczość była w modzie, szampański rozmach, kawior, ananasy, dziś szlachcic kaszkę zajada na wodzie, rad, gdy na kredyt zje kawał kiełbasy. Wierny sanator, jeśli miał potrzebę, sporo mógł groszy zebrać za jedynek, dziś, choć posłusznym jest fajdanem w BB, wciąż tylko czeka i polyka ślinkę. Po kiego licha takie oszczędności?

żyć w tej ciasnocie, to istna męczarnia, zrób tak, prezesie, inny niechaj pości, a kto sanator, niech dolary zgarnia.

WYPELNIENIE TESTAMENTU

Słowacki nas zaklinał w swoim testamentie, byśmy w bojach kolejno szli mężnie na szaniec, a w polkoju nad ludem pracowali święcie, wnosząc do chat wieśniaczych oświaty kaganiec. Sanacja spełnia wolę i dość jej się szczęści, lecz że środki w kryzysie niezbyt ma bogate, więc „kaganiec oświaty“ rozbiła na części: osobno ma kaganiec, — osobno oświatę.

(„Złota Mucha“).

Z życia robotniczego

Z RUCHU ROBOTNIKÓW HUT SZKLANYCH W KROŚNIE

W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie robotników „Polskich hut szkła” w Krośnie, na którym uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani robotnicy Polskich hut szkła w Krośnie po wysłuchaniu referatu tow. Pilcha i omówieniu stosunków, panujących w PHS, stwierdzają, że firma przyjętego na siebie obowiązku regularnego wypłacania zarobków nie dotrzymuje, co zmusza ich do zajęcia zdecydowanego stanowiska. Robotnicy, których zarobki po ostatniej obniżce są bardzo niskie, nie mogą w żadnym wypadku pozwolić na to, aby firma nie wypłacała regularnie zarobków i domagają się stanowczo regularnych wypłat dla wszystkich robotników, jak również wypłacenia wszystkich zaległych zarobków najdalej w ciągu miesiąca sierpnia. O ile firma terminów nie dotrzyma, robotnicy upoważniają związek i delegację robotników do energicznego wystąpienia i wywarcia odpowiedniej presji na firmę aż do strajku włącznie.

Zebrani stwierdzają, że obecne stosunki w hutach prowadzą do systematycznych obniżek zarobków i atakowania ustawodawstwa socjalnego, co zmusza robotników do prze-

prowadzenia ogólnej akcji celem przeciwstawienia się tym kombinacjom fabrykantów.

W tym celu robotnicy PHS tworzą silną klasową organizację dla skutecznej obrony, zwłaszcza teraz, kiedy to możliwe, dopóki trwa praca w pełnym sezonie i domagają się od centrali Związku rob. przem. chem. zwołania ogólnej konferencji delegatów wszystkich hut szkła dla wspólnego omówienia spraw cennikowych, ujednostajnienia plac i u-normowania stosunków w hutach, oraz rozpoczęcia wspólnej akcji w obronie praw robotniczych. Robotnicy PHS w Krośnie, zorganizowani w Cent. Zw. rob. przem. chemicznego, wzywają wszystkich robotników przemysłu szklanego w Polsce do zaniechania waśni wzajemnych a do masowego przystąpienia do Zw. rob. przem. chem. i przygotowania robotników do walki obronnej.

W końcu zebrani uchwalają przeciwstawić się zapowiadzianym redukcjom i ograniczeniom pracy i domagają się utrzymania pracy w hutach w pełnym ruchu, pozatem postanawiają przyjść z pomocą bezrobotnym hutnikom i w tym celu wzywają Związek do wszczęcia zbiorowej akcji pomocy dla wszystkich bezrobotnych hutników w Polsce.

Z letnisk i uzdrowisk

HEL.

Wybrzeże naszego Bałtyku zarzone jest w tym roku dostatnio ludźmi, zażywającymi morskich kąpie-li. Zapewne i „święto morza” wielce się do tego przyczyniło, bo gdy już kto wpadł do Gdyni na ową u-roczystość, to już w tej okolicy nadmorskiej pobuszuwał i bodaj na 2-3 dni tu ugrzązł w nadmorskim piachu i wychlapał się w słonej wodzie morza. Bodaj by mieć pojęcie jak się plażuje i kąpie nie nad Wisłą.

Pogoda na Helu dopisuje wspomniała i kto w tym czasie jeszcze się zjawi, użyje nadmorskich i wśródmorskich rozkoszy.

Życie na Helu ma jednak piętno dzisiejszego kryzysu gospodarczego. Przewalają się tłumy ludzi, ale ludzi niezamożnych i zębem stosunków dotkniętych. Nie da się zaprzeczyć. Niejeden rad się pochwali, że był na Helu, ale w duszy tłumy ten fakt, że zaciskał pasa i rachował się

z wydatkami. Ludzi, jacyby się „rozbijali” nie gęsto. Zapłata się ktoś tu i ówdzie, ale to ani nie znać. Wycieczki morskie z Helu do Gdyni liczne. Wszędzie dźwięk polskiej mowy serdecznej. Trafiają się i cudzoziemcy. Kaszubi chwala sobie polskie czasy. Zarabiają, jak nigdy przedtem i do rządu i stosunków innych wcale nie tęsknią. Głośno o tem mówią i z przekonania. Nawet lubią to podkreślać i dawać temu odpowiedni wyraz.

Na wybrzeżu znajomych co niemiara i co krok. Z bólem serca przychodzi mi pożegnać polskie morze i przez Warszawę wskoczyć na inny teren letniskowy Polski. Wyjadę na Wileńszczyznę i tam się przypatrzę, co słychać w bliskiej okolicy grodu Gedymina. W Wilnie czuje się człowiek nie gorzej po polsku, niż w naszym kochanym staruszkę — Krakowie. Tylko jakaś litewska zaduma w krajobrazie napawa duszę. St. Sz.

Film w jamie brzusznej

NIEZWYKŁY WYNALEZEK BERLIŃSKIEGO LEKARZA

W śródmieściu Berlina, niedaleko dworca kolejowego przy Friedrichstrasse znajduje się olbrzymi teren zakładów leczniczych „Charité”. — Wysokie budynki szpitalne i obszerny baraki wznoszą się aż do Moabitu.

W jednej z tych wielkich budowli mieści się tak zwana II klinika, której główny lekarz dr. Kalk wynalazł niedawno aparat, za pomocą którego w każdej chwili można dokładnie widzieć wewnątrz jamy brzusznej pacjenta.

Jeden z dzienników berlińskich ogłasza wywiad z wynalazcą, który tak się wyraził o znaczeniu swego wynalazku:

„W praktyce mej spostrzegłem, że brak nam środka pomocniczego, którym można by dokonać diagnozy wnętrza jamy brzusznej, lecz bez poprzedniego użycia noża operacyjnego. Wynaleziony przez Szweda Jacobsena nieruchomy aparat, którym można było widzieć tylko ukośnie,

umożliwiał jedynie poznanie bardzo rzadko zdarzającej się wodnej puchliny, był przeto jednostronny. Do górnej części brzucha, naprzykład wątroby, nie można dotrzeć nawet promieniami roentgenowskimi. — Braki te były przyczyną, że pomyślałem o wynalezieniu praktyczniejszego aparatu, aż pewnego dnia mój instrument, oczywiście dopiero w planie — był gotowy.

Gdy niedawno wśród fachowców mówiłem o moich rezultatach, wszyscy oświadczyli, że coś takiego jest rzeczą niemożliwą. A przecież przy użyciu mego aparatu można obserwować z zewnątrz całą jamę brzuszną, aż do serca, — które widać przez oponę pierśniową — można widzieć prawie wszystkie organy, stwierdzić wszelkie chorobliwe zmiany.

Lekarz - wynalazca podniósł wieko niewielkiej drewnianej skrzynki, w której znajdowało się kilka rurek z błyszczącej stali, poczem za-

czął objaśniać funkcjonowanie aparatu:

„Najpierw bierze się tę stalową pochewkę — niema ona nawet grubości ołówka — i stawia się ją na brzuch. Przez tę pochewkę przeprowadza się stalowy sztylecik, mający u dołu dwa małe ostrza. Poprzędnie nadmucha odpowiednią ilość powietrza do jamy brzusznej, aby było miejsce do przebicia, bez urażenia jelit. Miejsce, które zostanie przebite, poprzednio zostało zmieczulone. Teraz instrument sunie przez pochewkę, małe ostrza przecinają brzuch, wreszcie przez tęże pochewkę instrument badawczy można łatwo wprowadzić do wnętrza.

Następnie bierze się inny, również stalowy, mniej więcej 30 centymetrów długi przedmiot, zaopatrzony na jednym końcu w małą żarówkę elektryczną i posiadający przyrząd optyczny, zaś na drugim końcu drucik, który można przyłączyć do prądu światelnego lub baterji kieszonkowej. Potem wsuwa się lunetę przez pochewkę do brzucha, załącza się prąd elektryczny. Przez znajdujące się u wierzchołu rurki okulary, patrzący widzi całą jamę brzuszną.

„Laparo - Thorakoskop” wiele znaczy w ręku fachowców. Pominałszy niezawodną pewność diagnozy oraz wczesną a temsamem skuteczną pomoc przy różnych schorzeniach, można tą drogą poczynić również zdjęcia fotograficzne i oczywiście także wewnątrz jamy brzusznej... sfilnować!

Wiadomości polityczne

ZGON DRA SCHOBERA

Po ks. Seiplu zmarł drugi wybitny polityk burżuazyjny w powojennej Austrii. Dnia 19 bm. zmarł były kanclerz austriacki dr. Jan Schober. Zmarły odgrywał przez pewien czas bardzo wybitną rolę w polityce austriackiej. Przywódca partji wielkoniemieckiej, obecnie pozbawionej wszelkiego wpływu grupy burżuazji usiłującej się organizować poza ramami klerykalizmu pod hasłem zjednoczenia Niemiec z Austrią, został po raz pierwszy kanclerzem na czas krótki w r. 1920. Później objął urząd prezydenta policji wiedeńskiej i na tem stanowisku zdobył sobie wśród burżuazji austriackiej opinię „człowieka silnej ręki”, oczywiście tylko wobec robotników. Ta „silna ręka” zaznaczyła się zwłaszcza fatalnie w czasie pamiętnych rozruchów w lipcu 1927 r. i predestynowała go na następcę Seipla na urzędzie kanclerskim, gdy wśród burżuazji klerykalnej wzrósł z jednej strony „krzyk za silnym człowiekiem” a z drugiej strony chęć zmniejszenia odpowiedzialności partji chrześcijańsko-socjalnej. Były to bowiem czasy jednolitego frontu burżuazyjnego w Austrii. W czasie tego drugiego dłuższego okresu kanclerstwa starał się Schober pozyskać sympatję Heimwehry, ale nie uchroniło go to przed tem, że musiał ustąpić człowiekowi jeszcze „silniejszej ręki”: klerykalnemu ministrowi wojny Vaugoinowi. Raz jeszcze był później wicekanclerzem, ale zupełnie pozbawiony wpływu, gdy nawet wysadzono go z policji, dając mu chłopca jako zwierzchnika w roli ministra bezpieczeństwa. Ostatnio Schober nie odgrywał żadnej roli. Jego partja wielkoniemiecka, skupiająca „wolnomyślną” burżuazję, została prawie w całości wchłonięta przez hitlerowców. Burżuazyjni „postępowcy” zamienili się z największą łatwością w faszystów. Śmierć Schobera stawia niejako symboliczny krzyż nad burżuazyjnym „postępem” w Austrii.

LISTY Z KRAJU

—o—
Myślenice, 19 sierpnia.

BAGIENKO SANACYJNE.

Przed paru dniami wpłynęły do władz aż dwa anonimowe doniesienia od naszych sanatorów z rady miejskiej, a to rzekomo wskutek złej gospodarki w gminie. Doniesienia te skierowano do krakowskiego województwa, a drugie do władz centralnych w Warszawie. W doniesieniach tych niema żdźbła prawdy. Sanatorzy przedstawiają w donosach kłamliwych rzecz tak, jakoby poza nimi zasiadali w radzie sami szkodnicy nie tylko dla gminy ale i dla państwa.

Tymczasem z porównania gospodarki byłego burmistrza Boryczki, z obecną p. Sali, wynika całkiem co innego.

A więc za urzędowania Boryczki zakupiono starą polewaczkę motorową (ochrzczone ją „babką”) za sumę 54 tysięcy złotych. Polewaczka ta nie jest zdalna do użytku, i rzecz jest w procesie. Kiedy zwracano uwagę, głośno wołając, że grat ten jest stary i brakuje w nim dużo części, to p. Boryczko aby nie dopuścić do posiedzenia rady, podzielał urlopy swoim kompanom i w ten sposób udaremnił bezwzględne wystąpienie rady w tej sprawie. Wreszcie gdy z trudem zwołano nadzwyczajne posiedzenie i uchwalono, aby tej „babki” nie rejestrować, tylko sprowadzić rzeczoznawcę z Warszawy do należytego rozpatrzenia sprawy, wtedy p. Boryczko wbrew tej uchwale — motorówkę tę zarejestrował, za co gmina miasta musiała niepotrzebnie kilkadziesiąt złotych zapłacić. A dopiero później, na ponowne żądanie rady, sprowadzono inżyniera rzeczoznawcę z Warszawy, który ten grat uznał za niemadający się do użytku, i sprawa poszła na drogę sądową.

P. Boryczko jednak na przekór radzie wybrał z funduszu gminnych, ulokowanych w P. K. O. kwotę 15.000 zł. i ulokował ją na książeczkę myślenickiej Komunalnej Kasy Oszczędności, a książeczkę tę złożył do depozytu sądowego, na rzecz firmy Skoda, od której ową motorówkę, uznaną za nieużyteczną — otrzymał. I tylko dzięki radnym p. p. dr. Kwoczeńskiemu i dr. Goldwasserowi, którzy to spostrzegli i za uchwałą rady tego rodzaju wypłatę wycofali, udaremnił przed zakończeniem sądownym sprawy, wyrównanie rachunków z firmą, z którą prowadził się proces, i pieniądze te złożono w radzie powiatowej.

Przyjaciele „babki” z zemsty, za wszelką cenę usiłują oczernić przed władzami obecnymi gospodarzy gminy, którzy dbali o dobro gminy, i chcieliby wyprostować krzywe drogi, jakimi dobrodziej „babki” chodzili, a wobec dostrzeżonych nadużyć, kierują sprawę do prokuratury. To jest powodem zgrzytania zębów i występowania z oskarżeniami przeciwko ludziom, dbającym o dobro gminy, a których sanatorzy nazywają „komunistami” i „anarchistami”.

Drugą bolączką jest — cegielnia miejska. Za poprzedniego burmistrza płacono kierownikowi przeszło 600 zł. miesięcznie, a wyroby z tych czasów były kupą nieużytecznych czerepów w ilości półtora miliona cegły, nie mówiąc o dachówce. Kiedy na radzie, na wniosek opozycji, uchwalono pozbyć się takiego kierownika, p. Boryczko na różne sposoby przeskądzał temu i wreszcie wydał kierownikowi świadectwo ubóstwa dla zwolnienia od opłat stemplowych w procesie z gminą. Dopiero na głośne sarkania musiał p. Boryczko telegraficznie to świadectwo wycofać z Wadowic.

Gdy kierownik przegrał, miał zapłacić gminie p. Boryczko 1500 zł. kosztów, czego nie uczynił.

Trzeci kawałek: P. Boryczko po brał nawozu z gminy za paręset złotych, które to do dzisiaj nie wpłacił, a tabor gminny nie żyje kamieniami. Jest to znów jeden szczegół więcej w sprawie urzędowania p. Boryczki. A gdy dzisiaj gospodarka w cegielni jest uporządkowana, kierownik obecny otrzymuje 250 zł. miesięcznie, a wyroby są pierwszorzędnymi, i są chlubą dla gminy, to sanatorzy podnoszą zarzuty, że kierownik obecny spoczywa w niewykwalifikowanych rękach, bo socjalisty!

Banda opryszków kercelackich niezadowolona, że bez nich gospodarka gminy wchodzi na dobre tory. I znów gdzieś jest jaskinia kompanów „taty Tasiemki” w Myślenicach, którzy wnoszą oszczercze listy anonimowe, usiłują oczernić dzisiejszych gospodarzy gminy przed władzami, podnoszą zarzuty wprost śmieszne, bo każdy, znający stosunki miejscowe, dowiedziawszy się o intrygach opryszków, przyjmuje je tylko uśmiechem politowania.

„Oskarżyciele” boją się odsłonić swoje oblicze, to też wysłali jedno doniesienie bez podpisów, a drugie opatrzone podpisami osób nieistniejących.

Nie wątpimy, że tutejsze starostwo, zbadawszy stan rzeczy, przejdzie nad temi oszczerzami doniesieniami do porządku dziennego tak, jak to robią wszyscy tutejsi mieszkańcy.

Coś nie w porządku jest, bo się okropnie panowie donosiciele boją procesu o tę „babkę”.

Z kraju i ze świata

ECHA SAMOBÓJSTWA DRA ZAKRZEWSKIEGO W OLKUSZU. Ciało lekarza powiatowego, dra Zakrzewskiego, zmarłego po zażyciu trucizny, po badaniach naukowych w uniwersytecie krakowskim, pochowane zostało na cmentarzu ewangelickim w Krakowie przed kilkoma dniami. Ścisła rewizja w mieszkaniu nieboszczyka w Olkuszku i przeprowadzone śledztwo, nie wykryło afery poborowej, aczkolwiek od dłuższego czasu mówi się w Olkuszku, że w sprawach związanych z poborem rekruta dzieje się coś niedobrego. Samobójcy ujawniono branie łapówek od piekarzy i innych z tytułu swego stanowiska urzędowego, za co groziło mu zawieszenie w urzędowaniu i sąd. Dr. Zakrzewski pozostawił drogą auto, motocykl i podobno sporo gotówki. Pozostawiony testament, który zostanie otwarty przez władze sądowe, ujawni, kto majątek ten odziedziczy. Niektóre osoby w Olkuszku spodziewają się zapisu, gdyż zmarły nie ma żony, ani nikogo z rodziny, prócz ojca, lekarza w Częstochowie.

SKARGA P. WIELIŃSKIEGO NIE BĘDZIE ROZPATRZONA PRZEZ WOJEWÓDZTWO. Wobec niewprowadzenia p. Wielińskiego w urzędowanie w magistracie złożył on skargę do urzędu wojewódzkiego, uważając, że skoro w swoim czasie odwołał się od uchwały rady miejskiej, uchwała ta nie weszła w życie. Tymczasem urząd wojewódzki skargą p. Wielińskiego nie zajął się, ponieważ sprawa wydaleń p. Wielińskiego z magistratu i rady miejskiej przekazana została ministerstwu spraw wewnętrznych i do czasu decyzji ministerstwa urząd wojewódzki żadnych kroków w obronie p. Wielińskiego nie podejmuje.

ZNOWU KATASTROFA LOTNICZA. Na polach majątku Lipiny w powiecie brzezińskim spadł samolot wojskowy, pilotowany przez ucznia Edwarda Krytowicza, który odbywał lot próbny. Samolot dostał się w korkociąg i z wysokości 2.000 metrów zaczął opadać. W odległości kilkunastu metrów od ziemi Krytowicz zdołał wyskoczyć i cudem wyszedł cało z katastrofy. Aparat uderzywszy o ziemię, splonął.

KATASTROFALNE ZAŁAMANIE SIĘ MOSTU W ROSJI: 13 ROBOTNIKÓW ZABITYCH I 9 CIĘŻKO RANNYCH. Jak donoszą z Moskwy, w czasie budowy mostu na rzece Ocie w Niżnym Nowogrodzie, zawałiło się jedno z przęseł, przyczem kilkunastu robotników runęło do wody. 13 z nich poniosło śmierć, 9 zaś zostało ciężko rannych. Kierownicy budowy zostali aresztowani.

TELEGRAMY

POGRZEB ŚP. MOŚCICKIEJ

Warszawa, 20 sierpnia (Tel. wł.). Dziś przed południem odbył się pogrzeb śp. Michałiny Mościckiej. — W nabożeństwie żałobnym oprócz rodziny wzięli udział: Józef Piłsudski, przedstawiciele Sejmu i Senatu, rząd w komplecie i korpus dyplomatyczny.

JESZCZE JEDNA FABRYKA ZAMKNIĘTA

Warszawa, 20 sierpnia (Tel. wł.). Tow. sosnowieckich fabryk rur i żelaza, którego kapitał jest przeważnie w rękach francuskich, zlikwidowało fabrykę w Zawierciu, wyrzucając na bruk 300 robotników. Wśród pozabawionych pracy są tacy, którzy mają po 25 lat pracy w tej fabryce. Zarząd zaoferował im tytułem „odprawy” po 1 zł. za każdy przepracowany rok. Do zarządu fabryki należy m. in. b. minister Hipolit Gliwic.

WYMIANA WIĘZNIÓW MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ

Warszawa, 20 sierpnia (Tel. wł.). Dnia 22 bm. przybywa do Warszawy szef sekretariatu międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie p. Brown. Celem jego przyjazdu jest przyspieszenie wymiany więźniów między Polską a Litwą.

STUDENCI NIEMIECCY GOŚCIMI W POLSCE

Warszawa, 20 sierpnia (Tel. wł.). Dnia 26 bm. przybędzie do Warszawy w drodze powrotnej z Rosji wycieczka studentów niemieckich z Monachium w liczbie 100 osób. Wycieczka zatrzyma się w Polsce kilka dni. Organizacją przyjęcia gości zajmuje się akademicki związek zbliżenia międzynarodowego.

HITLEROWCY UDAJĄ „WIELKIE ZADOWOLENIE”

Monachium, 20 sierpnia. Jak dopiero dziś ogłoszono, w ubiegły czwartek odbyły się w nowym lokalu partii narodowo-socjalistycznej w hotelu „Reichsadler” ważne narady przywódców okręgowych partii narodowo-socjalistycznej, na których powzięte zostały ważne decyzje. Obradom przewodniczył kierownik organizacji partii hitlerowskiej Grzegorz Strasser. Biuro prasowe partii narodowo-socjalistycznej donosi, że przywódcy okręgowi złożyli sprawozdanie z sytuacji, jaka panuje w łonie partii w poszczególnych okręgach, przyczem podkreślali, że niezachwiane stanowisko Hitlera podczas rozmów z prezydentem i kanclerzem wywołało wśród członków partii wielkie zadowolenie.

BADANIE ZDOLNOŚCI UMYSŁOWYCH REJENTÓW

Warszawa, 20 sierpnia (Tel. wł.). Agencja „Press” donosi, że na terenie sądu apelacyjnego w Krakowie podjęta zostanie akcja kontrolna dla zbadania zdolności umysłowych i fizycznych rejentów do wykonywania urzędowania.

— o o o —

HITLEROWCY ZAMÓWILI SWE ODZNAKI W POLSCE W ŻYDOWSKIEJ FABRYCE

Warszawa, 20 sierpnia (Tel. wł.). Berlińskie pisma lewicowe podają groteskowy fakt o hitlerowcach, świadczący, że u nich interes idzie przed „zasadami”. Mianowicie mimo swego antysemickiego i antypolskiego nastawienia hitlerowcy

zamówili odznaki partyjne (swastyki) w Poznaniu w żydowskiej fabryce Jabłońskiego. Zamówienia dokonywane były od dłuższego czasu przez oddział hitlerowców w Gdańsku, skąd odznaki transportowano do Niemiec.

BRÜNING POŚREDNICZY

Berlin, 20 sierpnia. „Deutsche Allg. Ztg.” donosi, że przed kilku dniami były kanclerz Rzeszy dr. Brüning odbył konferencję z ministrem Reichswehry v. Schleicherem, a następnie wyjechał do Rzymu, celem poinformowania przewodniczącego partii centrowej ks. dra Kaasa o wyniku tej rozmowy.

Berlin, 20 sierpnia. Pertraktacje między przedstawicielami centrum a hitlerowcami w sprawie utworzenia rządu pruskiego zostały odroczone do wtorku. Dotychczasowy przebieg rokowań utrzymywany jest w ścisłej tajemnicy.

SEJM PRUSKI ZWOŁANY

Berlin, 20 sierpnia. Prezydent sejmu pruskiego zwołał sejm na 1 września. Na posiedzeniu tem ma być dokonany wybór premiera rządu pruskiego.

NASTĘPCA SCHOBERA W PARLAMENTARZIE AUSTRIACKIM

Wiedeń, 20 sierpnia. Na miejsce zmarłego b. kanclerza związkowego dra Schobera wchodzi do Rady Narodowej członek związku chłopskiego Grabenhofer.

MOTOCYKL WJECHAŁ W GRUPĘ GÓRNIKÓW

Berlin, 20 sierpnia. W pobliżu Hamm w Westfalii najechał motocyklista na grupę górników wracających z pracy. Jeden z nich poniósł śmierć na miejscu, a dalszych 2 górników i motocyklista odnieśli ciężkie rany.

KASACJA GORGUŁOWA ODRZUCONA

Paryż, 20 sierpnia. Trybunał kasacyjny rozpatrywał dziś skargę kasacyjną mordercy prezydenta republiki Doumera, Pawła Gorgułowa. Skarga kasacyjna została odrzucona, wobec czego wyrok opiewający na karę śmierci stał się prawomocny. Mordercy pozostaje jeszcze droga zwrócenia się do prezydenta republiki z prośbą o ulaskawienie.

W SPRAWIE ROZBROJENIA

Paryż, 20 sierpnia. Premier Herriot przyjął wczoraj ambasadorów francuskich w Waszyngtonie, Londynie i Berlinie, z którymi odbył dłuższą konferencję.

WIELKA KATASTROFA LOTNICZA POD RZYMEM

Rzym, 20 sierpnia. Pod Rzymem wydarzyła się wczoraj wielka katastrofa lotnicza, której ofiarą padły cztery osoby.

Wojskowy samolot szkolny podczas ćwiczeń spadł na dom pewnego wieśniaka i stanął w płomieniach, przyczem obaj lotnicy ponieśli śmierć. Od rozlanej benzyny płomienie ogarnęły budynek tak szybko, że znajdujące się w nim dwie dziewczynki nie zdołały się już wyratować i zginęły w ogniu. Dwie sąsiadki, które usiłowały dzieciom przyjść z pomocą, odniosły ciężkie poparzenia i musiano je w stanie beznadziejnym przewieźć do szpitala.

SMUTNY KONIEC MOSLEYA

Londyn, 20 sierpnia. „Daily Herald” donosi, że twórca „nowej partii” sir Oswald Mosley tworzy oddziały szturmowe na wzór bojówek hitlerowskich. Zamierza on przy pomocy bojówek szerzyć w Anglii propagandę faszystowską.

ANGLJA W WALCE Z SOWIECKIM DUMPINGIEM

Londyn, 20 sierpnia. Wedle doniesień z Ottawy, długotrwałe pertraktacje doprowadziły wczoraj wieczór do podpisania układu angielsko-kanadyjskiego. Jak „Daily Mail” donosi, Anglia zobowiązała się wypowiedzieć układ handlowy z Rosją sowiecką z terminem 6-miesięcznym, celem zawarcia nowego układu handlowego, skierowanego przeciw dumpingowi.

WĄTPLIWA INFORMACJA O UKŁADZIE JAPANSKO-ROSYJSKIM

Nowy Jork, 20 sierpnia. Wedle pogłosek obiegających amerykańskie koła polityczne między Japonią a Rosją sowiecką zawarty został układ, gwarantujący prawa i interesy obu państw w Mandżurji, oraz na Dalekim Wschodzie. Wedle tego Rosja sowiecka zobowiązała się uznać nowe państwo mandżurskie, o ile uzna je również Japonia. W zamian za to Japonia przyznaje Rosji sowieckiej prawa do kolei wschodnio-chińskiej i gwarantuje jej wszystkie interesy w Mandżurji i Mongolji a wreszcie Japonia zobowiązała się do zaniechania akcji wojskowej nad granicą rosyjsko-mandżurską. Wiadomość ta do chwili obecnej nie została ani potwierdzona ani zaprzeczona.

ZAMACH BOMBOWY W CHARBINIE

Charbin, 20 sierpnia. Na tutejszym lotnisku wojskowym dokonano wczoraj zamachu bombowego. — O godzinie 3 nad ranem wybuchło na lotnisku kilkadziesiąt bomb. Setki domów zostały zburzone, jest wielu zabitych i rannych. Aresztowano kilka podejrzanych osób, wśród nich Rosjan i Koreańczyków.

KOMEDIA JAPOŃSKA

Londyn, 20 sierpnia. Jak z Tokio donoszą, japońska rada ministrów zatwierdziła projekt układu japońsko-mandżurskiego. Jak słychać, układ ten ma być również przedłożony Lidze Narodów.

KONFERENCJA W OTTAWIE ZAKOŃCZONA

Londyn, 20 sierpnia. Konferencja gospodarcza imperjum brytyjskiego w Ottawie została dziś przedpołudniem zakończona posiedzeniem plenarnym, na którym jednogłośnie przyjęty został protokół pierwszej komisji. Następnie odbyło się uroczyste podpisanie układów Anglii z Australją, Afryką Południową, Indjami, Kanadą, Nową Zelandją, Nową Funlandją i Rodezją.

W 24 GODZIN LOT PRZEZ ATLANTYK

Londyn, 20 sierpnia. Lotnik angielski Mollison przeleciał Atlantyk na przestrzeni Dublin—Halifax w czasie 24 godzin 10 minut.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. — Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

PERFUMERJA S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!



ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE

urządza w niedzielę 21 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem w sali Związku kaflarzy (ul. Zielona 7)

UROCZYSTOŚĆ ZAMKNIĘCIA PÓLKOLONJI.

W programie:

przedstawienie i zabawy dla dzieci. — Upraszamy Towarzyski i Towarzyszków o liczne przybycie.



KRONIKA

— 0 —

CYRK STANIEWSKICH (plac Bema). Codziennie o godzinie 8'30 przedstawienie.

— 0 0 0 —

ROK SZKOLNY WE LWOWIE. rozpocznie się 1 września. Kuratorium szkolne zarządziło urządzenie w pierwszych dniach roku szkolnego nabożeństw żałobnych za ś. p. Michałinę Mościcką, żonę prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

AGITACJA KOMUNISTYCZNA. W związku z wczorajszym świętem ukraińskim wzmocniona została komunistyczna agitacja. Rozrzucone zostały większe ilości odezw, podpisanych przez komunistyczną Partię Zachodni. Ukrainy. We Lwowie, w bramie realności przy ul. Kościuszki 14 znaleziono 4-kilogramowy pakiet bibuły komunistycznej.

TRZY RAZY TARGNĘŁA SIĘ NA ŻYCIE. W dniu wczorajszym, w bramie realności przy ul. Podwale, usiłowała pozbawić się życia Janina Lemlichówna, wypijając większą dawkę kwasu solnego. W stanie bardzo groźnym przewieziono ją do szpitala, gdzie zmarła. Lemlichówna usiłowała już dwa razy pozbawić się życia, ostatnio koło mostu kolejowego na Zamarstynowie wypila większą dawkę lysolu. Lemlichówna liczyła lat 18. Powodem samobójstwa niesnaski rodzinne.

UCIEKŁ Z KARETKI POGOTOWIA. W dniu wczorajszym na rogatce janowskiej pobity został Mendel Bark. Zawezwane pogotowie po opatrzeniu odwoziło go do szpitala. Przed bramą szpitalną, gdy sanitariusz otworzył drzwiczki karetki — leżący na noszach Bark zerwał się i uciekł, znikając w ulicy Pijarów.

NA RAMPE KOLEJOWĄ. Stefan Pryjma, szofer z Jaworowa, jadąc w dniu wczorajszym koło Rzęsny Polskiej, wjechał na opuszczoną rampę kolejową. — Część złamanej rampy uderzyła w pierś stojącego obok Smorela Władysława z Batorówki. — W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala.

— 0 0 0 —

Przy otyłości, pobudza naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa” przemianę materii w organizmie i wpływa na wysmukłość kształtów. Żądać we wszystkich aptekach i drogueriach.

Sanatorzy w Kasach chorych

Gospodarka w kasach, po ich komisarzkiem usanowaniu, zaczyna wywoływać coraz powszechniejsze głosy oburzenia. Już na łamach prasy różnych kierunków pojawiają się artykuły, wymownie ilustrujące tę „społeczną” gospodarkę, która polega na bezwzględnej egzekwacji pieniędzy, przy równoczesnym odmawianiu najkonieczniejszych świadczeń.

Gdy chory przychodzi do lekarza, ten otwarcie mu mówi, że potrzebne mu lekarstwo może zapisać na prywatny rachunek bo na kasowy takich drogich leków zapisywać nie wolno. W ten sposób, wbrew obowiązującej ustawie ograniczono lecznictwo kasowe do bezpłatnej porady lekarskiej, a leki musi sobie chory kupić za własne pieniądze.

Natomiast dyrektor kasy lwowskiej umieścił w sanatorium kasowym w Szkle swoją żonę i córkę, a auto kasowe odwoziło p. dyrekto-

ra każdej soboty do Szklia i w poniedziałek rano przywoziło go stamtąd. Na to kasa ma pieniądze.

W temże sanatorium inspektor Janicki leczył swoją matkę, chociaż jako emerytka nie ma prawa do leczenia kasowego. Jest to pospolite okradanie instytucji przez kierowników i jesteśmy wielce ciekawi, czy władze nadzorcze spełnią wobec tych dygnitarzy swój obowiązek.

O poziomie etycznym sanacyjnych komisarzy świadczy choćby taki przykład: z braku pieniędzy na 1 sierpnia wypłacono personalowi kasy tylko połowę poborów, ale p. dyrektor i naczelny lekarz (obaj oficerowie na emeryturze) kazali sobie wypłacić całe pobory. Różni biedacy mogli czekać na resztę poborów, najbogatsi byłiby pewnie zginełi z głodu... ale na to dorwali się do władzy, aby rządzić jak na swoim folwarku.

— 0 0 0 —

Szaleństwa w tramwajach lwowskich

Po okresie ustawicznych zmian w ruchu wozów tramwajowych, przyszła w tem nieszczęśliwym przedsiębiorstwie miejskiem kolej na bezmyślne zarządzenia w stosunku do personalu. Przeprowadzanie kontroli pieniędzy u konduktorów w czasie pełnienia przez nich służby, którzy codziennie muszą się przecież rozliczać i pieniądze uzyskane ze sprzedaży biletów codziennie odprowadzać, jest nietylko bezmyślną szykaną personalu, kompromitacją wobec obserwującej to „urzędowanie” publiczności, ale też wystawia dyrekcji tramwajów świadectwo co najmniej niepoczytalności przez wprowadzanie kontroli w formie i czasie zupełnie zbędnej. Jest prawdą, że do kas tramwajowych dokonano ostatnio włamania, ale to ze służbą i personaliem nie ma przecież nic wspólnego. Widać jednak

ten wypadek do takiego zdenerwowania doprowadził dyr. Barwicza, że wydaje dziwaczne zarządzenia i jak nas informują, urzęduje z rewolwerem na biurku. Ta zbrojna postawa dyrektora zmusza personal do unikania jego biura, co oczywiście odbija się fatalnie na biegu spraw przedsiębiorstwa. Na to wojownicze nastawienie dyrekcji zwraca uwagę prezydium miasta, gdyż łatwo może tu przyjść do nieszczęścia.

Zakład techn.-dentystyczny

J. GEBERA

długoj. dent. techn. dla urzędników Państw. Woj. Lw. LWÓW, Akademicka 18, tel. 37-53. P. T. Urzędnikom Państw. z rodzinami udzielam ulg jak zwykle.

Echo kartelu hurtowników opalowych

W związku z artykułem, w dniu wczorajszym, dotyczącym stworzenia kartelu opalowego w naszym mieście, otrzymujemy informację, że sekcja opalowa magistratu do tej spółki kombinacyjno - paskarskiej nie przystąpiła. Wiadomość tę notujemy z wielką przyjemnością, gdyż obowiązkiem miasta jest regulować ceny na rynku i raczej je obniżać. W tym też kierunku zmie-

rza działalność magistratu, który węgiel górnośląski jednolity sprzedaje w cenie 61 do 65 zł. za tonnę, zaś jaworznicki w cenie 50 zł. za tonnę. Również uczciwie kalkuluje na naszym rynku Spółdzielnia „Jedność”, która w skład paskarskiej spółki nie przystąpiła. O kalkulacji i sposobach hurtowników węglowych innym razem.

— 0 0 0 —

Nowe redukcje w browarach lwowskich

W browarach lwowskich zarządzone nowe redukcje robotników, co wywołało wielkie wzburzenie wśród pracowników. Mimo, że w browarach robotnicy pracują po 4 dni w tygodniu, nie cofnięto się przed wyrzuceniem kilkudziesięciu ludzi, przeważnie ojców rodzin na

bruk. Redukcje te przeprowadza nowozaangażowany dyrektor z płacą 3.000 zł. miesięcznie. Aby starczyło na wysokie pensje dla dyrektorów trzeba zredukować marnie płatnych robotników! Tak wygląda gospodarka kapitalistyczna.

— 0 0 0 —

Rozstrzelanie b. lwowskiego konsula sowieckiego

Wczorajsza prasa popołudniowa przyniosła wiadomość, że b. konsul sowiecki we Lwowie Łapczyński został rozstrzelany w Charkowie. Łapczyński został wskutek obserwacji

GPU aresztowany, a gdy mu dowiedziono działalność szpiegowską na rzecz jednego z państw ościennych, skazany na śmierć przez rozstrzelanie, co wykonano.

Ettingera „RHINOSAN”

(M. S. W. Nr. rej. 924)

(dopuszczalne w ordynacji Kasy Chorych) usuwa **Katar nosa** pewnie, szybko oraz nadmierną wydzielinę śluzu — sprawiają ulgę w oddechaniu.

Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettingera we Lwowie. Do nabycia we wszystkich aptekach.

NAPAD RABUNKOWY NA PRZEDMIEŚCIU. Wczoraj trzech osobników dokonało napadu rabunkowego na przechodzącą w okolicy Własnej Strzechy, na Persenkówce, kobietę, idącą w towarzystwie mężczyzny. Jeden z napastników wyrwał kobiecie torebkę z ręki, drugi pehnął ją do rowu, a trzeci pobił towarzyszącego napadniętej mężczyznę. — Za sprawcami napadu zarządono obławę.

BIZUTERJA NEGI. Z mieszkania Barwika Stanisława (ul. Łazarza 8) skradli jacyś nieznani sprawcy, po uprzednim włamaniu biżuterję, wartości 4000 złotych.

WINO MA NOGI. Nie mógł zrozumieć Ludwik Schaffer, właściciel Alhamby, powodów, dla których trunki z jego piwnicy mają nogi, tj. niktą w niewytłumaczony sposób. P. Schaffer, znany z uczciwości i wyrozumienia, zrozumiałby bardziej tę tajemnicę, gdyby znalazł gardła Lewickiego Michała i spółki. Szlag trafił taką spółkę i ich nieschnące gardło. Co mówić gardła, oni mieli Saharę w okolicy pępka i dlatego polknęli nietylko wino z piwnicy Alhamby, ale warszawskiej Oazy, w której urzędują pułkownicy z napewno lepszymi gardłami i Saharą w żołądku. Nolen volens, gdy p. Schaffer zorientował się, że zniknęło mu wino za 300 złotych, doniósł policji. Wino z piwnicy Alhamby straciło nogi, a gardła Lewickiego i S-ki zwilżane są dobrostańską.

LEPSZE TOWARZYSTWO DAMY. Karolina Mościuk (Szumlańskich 5) będąc w restauracji Fabiana przy ul. Gródeckiej 32, w towarzystwie Michała Majewskiego (Na Błonie 46), wykradła mu z kieszeni gotówkę 18 złotych.

BUCIKI I JABŁKA. Za kradzież buczków, wartości 70 złotych, aresztowano Michała Pietruszkę, a za kradzież paczki jabłek Gurowa Włodzimierza.

— 0 0 0 —

SPORT

REWERA (Stanisławów)—II SOKÓL (Lwów). Finałowe zawody w piłce nożnej o mistrzostwo klasy A okręgu lwowskiego pomiędzy powyższymi drużynami odbędą się dziś, w niedzielę o godzinie 16'15 (4'15) na boisku 19 p. p. Cytadela. Ze względu na doskonałą formę obu drużyn zawody te budzą łatwe zrozumiałe zainteresowanie w kołach sportowych miasta Lwowa.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godzinie 18'30 w lokalu ZZK (ml. Gródecka 69).

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godzinie 19'30.

Podziękowanie.

Niniejszem składam najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim lekarzom Kasy Chorych, którzy wczuwając się w moje ciężkie położenie, po śmierci żony Józefy pomogli mi materialnie w ulokowaniu dzieci Krystyny i Wacławy w Sanatorium w Dębnie. — Równocześnie tą drogą dziękuję serdecznie wszystkim urzędnikom Kasy Chorych i tym, którzy okazali mi tyle serca, przychodząc mi z jakąkolwiek pomocą.

Józef Kwaśniewski.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. — Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

PERFUMERJA S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

Rozpowszechniajcie „DZIENNIK LUDOWY“

OGŁOSZENIA**DOLARÓWKI i PREMIOWKI**

po 4 złotych miesięcznie

sprzedajemy z natychmiastowym prawem gry
GŁÓWNE WYGRANE: Dolarów 40.000
oraz Złotych 250.000**CIĄNIENIE 1 WRZEŚNIA.**

Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryginalny dokument sprzedaży. Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotnie. Prosimy nie zwlekać z zamówieniami.

LWOWSKIE T-WO KREDYTOWE

Lwów, ul. Legionów 33. Telefon 80-87.

Akuszer i ginekolog-operator

Dr. JAN KILAR

ordynuje jak poprzednio

Lwów, Leona Sapiehy 89.
Telefon Nr. 51-62.**20 groszy**

Wszędzie do nabycia.

OKULISTA

Dr. Drak Juljuszpowrócił — i ordynuje 11-13 i 14-17
LWÓW, SYKSTUSKA 56. — Telefon 77-65

Specjalista chorób kobiecych i akuszer

Dr. J. Gonzwapowrócił
LWÓW, BRAJEROWSKA 14. — Telefon 30-59

GINEKOLOG I POŁOŻNIK

Dr. O. IGELB. Lekarz klinik w Berlinie, Wiedniu i Państw. Szpitala we Lwowie
Lwów, ul. Kl. Tańskiej 1. tel. 107-27
Ord. 3-6.

Akuszer i Ginekolog

Dr. Edgar ZWILLING

Kraszewskiego 1 — powrócił

KUPNO I SPRZEDAŻ

DZIECI! Tylko raz w roku urządzamy wysprzedaż posezonową i sprzedajemy po bajecznie niskich cenach — Sandaalki, plecionki, opanki, tenisówki i t. d. Odwiedzajcie nas! Al-Sa-Do, Lwów, Sykstuska 19.

ROZMAITOŚCI

ZAKAZ ODBYCIA WIECU ANTYWOJENNEGO. Krakowski komitet „Bundu“ zwołał na sobotę 20 bm. wiec antywojenny z porządkiem dziennym: „W osmnastą rocznicę wybuchu wojny, a fiasko konferencji rozbrojeniowej“. Dopiero w piątek wieczorem, a więc w przeddzień odbyć się mającego wiecu, nadeszło zawiadomienie, że p. starosta grodzki, powołując się na art. 9 ustawy o zgromadzeniach z dnia 11 marca 1932, zakazuje odbycia tegoż wiecu, a to ze względu na możliwość zakłócenia spokoju i porządku publicznego. A więc „niech żyje wojna“, gdyż walka przeciw wojnie może, według zdania p. starosty Pałosza, zakłócić spokój i porządek publiczny.

KRWAWA NOC W DOMU KOLONISTY. Pomocnik rzeźniczy 21-letni Willy Preuss z Kamionki w pow. lubawskim zabiegał w względy córki kolonisty Deutera w Małych Bałówkach. Ojciec panny był przeciwny tej znajomości. W nocy na 15 bm. natarczywy Preuss domagał się od Deuterówny, aby go przez okno wpuściła do mieszkania. Gdy dziewczyna nie usłuchała, P. wybił okno i usiłował przemocą wejść do jej pokoju. Wystraszona dziewczyna wybiegła i schroniła się w kuchni, zamykając za sobą drzwi na klucz. Po pewnej chwili postyższa w mieszkaniu kilka strzałów, poczem nastąpiła cisza. Przeczując nieszczęście, Deuterówna wyszła z kryjówki i udała się do sypialni ojca. Tu przedstawił się jej okropny widok: przed łóżkiem Deutera leżał w kałuży krwi bez życia Willy Preuss, który wystrzałem rewolwerowym w skroń pozbawił się życia. Na pościeli leżał ciężko ranny Deuter, który odniósł rany postrzałowe w brzuch, rękę i lewą nogę. W stanie bardzo poważnym odwieziono go do lecznicy w Brodnicy. Dochodzenia ustaliły, że Preuss, chcąc zemścić się na Deuterze za przeszkodę, stawiane stosunkom z jego córką, postanowił zabić jego i córkę, poczem popełnił samobójstwo. Deuterówna ocalała dzięki temu, że zdołała wczas ukryć się przed oszalałym wielbicielem.

MODERNIZACJA PERSJI. — W prasie zagranicznej spotyka się interesujące artykuły o współczesnej Persji, z czego widać, że cywilizacja europejska umacnia się coraz bardziej również i w Azji. Jednakże mimo dążeń do kultury nowoczesnej kraj ten pozostał w wielkiej mierze dawną legendarną Persją. Na każdym kroku rzucają się w oczy turystom kontrasty. Persja posiada aż 500 aeroplanów, na szosach jej pędzą z zawrotną szybkością liczne luksusowe samochody, po ulicach Teheranu kursują autobusy, wielopiętrowe domy o żelazobetonowej konstrukcji rodzą się jak grzyby po deszczu. Tempo jej życia wzrasta z dnia na dzień. Jednocześnie zaś po szosach przeciągają karawany wielbłądów i zaprzęgi wołów, poza luksusowymi autobusami krąży ulicami stary konny tramwaj, już mało znany w Europie, bruki są w stanie oplakany, konie pokryte są kabalistycznymi znakami a grzywy ich i ogony, jak również brody większości mieszkańców ufarbowane są na czerwony kolor henną. W kraju tym, którego władca był ongiś parobkiem od konia, dziś jest szachem - dyktatorem, wpływy angielskie zmniejszają się coraz bardziej, natomiast wzmocnia się wpływ Francji i Niemiec. Dość należy, że 50 proc. obecnego handlu w Persji zagarnęła w swoje ręce Rosja sowiecka.

W MAŁEJ ŁODZI ŻAGLOWEJ PRZEZ ATLANTYK. Do portu londyńskiego przybyło trzech Estończyków na małej łodzi żaglowej. Żeglarze wyruszyli przed kilkoma tygodniami z Nowego Jorku i przepłynęli bez żadnego wypadku cały Atlantyk. Z chwilą jednak, gdy wjeżdżali do portu londyńskiego, łódź zderzyła się z przęsłem mostu Westminsterkiego i doznała zlamania masztu. Jest to rzeczywiście niezwykle pech, aby po przepłynięciu całego oceanu, doznać uszkodzenia dopiero... w porcie.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 21 sierpnia

9.25: Komunikat meteorologiczny. 9.30: Nabożeństwo w Wilna. 10.15: Z lotniska warszawskiego: Międzynarodowy rajd awionetek. 11.00: Symfonia alpejska Ryszarda Straussa. 12.50: Z lotniska krakowskiego: Międzynarodowy rajd awionetek. 13.00: „Nauka zawodu jako zagadnienie pracy“. 13.15: Gramofon. —

PIERWSZY KONGESJONOWANY NOWOCZESNY ROCZNY KURS**KROJU i SZYCIA**

oraz gospodarstwa domowego, zatwierdzony przez Ministerstwo, z prawem wydawania świadectwa. — Wpisy codziennie. Z prowincji przyjmuję z całym utrzymaniem. Ceny przystępne.

MARJA PISARSKA, Lwów, Staszica 8, II p.

**Łóżka na raty**Kuchenne 10— zł
Siatkowe 35— zł
Mosiężne 150— zł
Wkładki druciane 25 złTAPCZANY higieniczne 70— zł.
MATERACE: 3 poduszki 22— zł,
wełnienne 65— zł. OTOMANY
gobelinowe 35— zł. KANAPKI
rozkładane 35— zł — poleca**ZAKS. Lwów, Lindego 6.**

Telefon 79-99.

MEBLE I SPRZĘTY

NIE WYRZUCAJcie SWOICH PIENIEDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapiceria, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędnego gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne. Otomany, Pufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę SANDKER, Leona Sapiehy 34.

ZANIM zakupisz **MEBLE**, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

PRZEROBNIENIE łóżek żelaznych, siatek drucianych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka ZAKS, Lwów, Lindego 6, tel. 79-99.

UWAGA! Ważne dla Pań i Panów!

Nowo otworzona pracownia kapeluszy damskich i męskich przy ulicy Grodeckiej L. 49, przyjmuje wszelkie kapelusze do przerobienia i farbowania na najnowsze fasony po cenach konkurencyjnych.

*Tajemnica
czystej
zdrowej
cery...?*
niezrównane

**MYDŁO
HERBA**

14.00: „Jak się ustrzec chorób żołądka“. 14.15: Odczyty rolnicze i muzyka. 15.40: Radjotygodnik dla dzieci i młodzieży. 16.05: Gramofon: „Silva rerum“. 16.15: Muzyka z „Pohulanki“. 16.45: „Za naszych czasów“. 17.00: Muzyka operowa. 18.00: Feljton: „Nie masz pana nad ulaną“. 18.20: Orkiestra z Ciechocinka. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Komunikat radiowy dla chorych. 19.45: Gramofon. 20.00: Koncert orkiestry. 21.50: Biuletyn sportowy. 22.00: Muzyka taneczna. — 22.45: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna z „Pohulanki“.

Poniedziałek 22 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. — 15.10: Gramofon. 15.30: Przegląd komunikacyjnych. 15.40: Gramofon. 16.00: „Cel i zadania korpusu kadetów“. 16.15: Gramofon i „Silva rerum“. 16.40: Pogadanka francuska z Warszawy. 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: „Jan Kochanowski i czasy dzisiejsze“. — 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. — 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „Woda i kąpiel w wierzeniach ludowych“. — 20.00: Feljton: „Dramat wśród lodów“. 20.15: Gramofon. 20.25: Operetka z Ciechocinka: „Królowa miliardów“. — W przerwach komunikaty i wiadomości sportowe.

Wtorek 23 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. — 15.10: Audycja dla dzieci. 15.25: Gramofon. — 16.00: Sprawozdanie z akcji „Radio dzieciom“. 16.15: Gramofon i „Silva rerum“. 16.40: „Problemy urbanistyczne wielkich metropolii świata“. — 17.00: Popularny koncert symfoniczny orkiestry Filarmonij warszawskiej. 18.00: „O morskich ogrodach“. 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert popularny. 20.55: Feljton literacki z Warszawy. 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. — 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Legion ulicy“.
CASINO: „Anna Karenina“.
CHIMERA: „Strajk żon“.
GRAZYNA: „24 godziny“.
KOPERNIK: „Podniebny romans“.
LUNA: „Piraci panamscy“.
MARYSIENKA: „Podniebny romans“.
MIRAŻ: „Parada miłości“.
OAZA: „Nad pięknym modrym Dunajem“.
PALACE: „W gabinecie lekarza“ i „Scotland Yard“.
PAN: „Gdy kobieta jest piękna“.
PASAŻ: „Gdzie Wschód jest Wschodem“ (Lon Chaney).
RAJ: „Patrol“.
STYLOWY: „Ostatnia miłość“.
SWIT: „Dzieje małżeńskie“.
UCIECHA: „Wyspa zatopionych skarbów“.